Nr. 17. Lwów. — Sobota dnia 22 stycznia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ —. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. Ubycza?, ul. Czarnieckiego 1. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje we LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Wincentego M. Jutro: B. 3 p. 3 Król. Zaśl. P. M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 48·0 Zachód „ 4 „ 37·0 | Długość dnia g. 8 m. 49·0 Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Jak to jest zwyczajem wszystkich izb wyższych (krom węgierskiej) przyjęła pruska izba panów we środę adres do cesarza bez rozpraw, bez mów przeznaczonych dla publiczności nienależącej do izby. Uchwała zapadła jednogłośnie, a nie przybyli na posiedzenie tylko dwaj parowie: Kościelski i Hompesch. Z tego jednak, że nie przybyli, nie można wnioskować, że są przeciwni septennatowi, bo bardzo być może, iż tylko za niewłaściwe uważali dawać nagany parlamentowi, a więc instancji niejako wyższej od pruskiego sejmu w konstytucyjnym ustroju. I do tego parlamentowi już rozwiązanemu, a przytem dawać tę naganę przy okolicznościach takich, że ona niechybnie będzie wzięta za czyn agitacyjny w walce wyborczej, do której izba panów mieszać się nie powinna.

Przybycie sira Drummonda Wolffa w jakiejś misji do Konstantynopola bardzo niemile powitano w dyplomatycznych kołach rosyjskich, bo powszechnie mniemają, że Anglja za cenę ustępstw w sprawie egipskiej chce skłonić Portę do usunięcia się od Rosji w sprawie bułgarskiej. Rosjanie starają się podobno przekonać sułtana, że koniec końców Anglja go zawiedzie, przyrzeczeń nie dotrzyma, wyzyska i rzuci. — Te podszepty wszakże, jeśli są, to nie skutkują na razie. Porta oświadczyła, że z niecierpliwością oczekuje przybycia delegatów bułgarskich, którzy w tureckiej stolicy staną 25 b. m. i potem już prosto pojadą do Sofji. Z nimi Porta chce się ułożyć co do dalszego toku tej pośredniczącej akcji, w której już zrobiła pierwszy krok nieśmiały ostatnią swą notą, doradzającą regencji ustąpienie z urzędu. — Trzeba wiedzieć, że przedtem Porta wcale widzieć nie chciała delegatów, więc teraźniejsza jej dyspozycja oznacza pewien zwrot ku Bułgarom. Z oświadczeń Kalczewa, podanych przez nas wczoraj, wynika, że regencja już sama [illegible] ustąpienia dla utorowania drogi do pokojowego i rychłego załatwienia sprawy.

Półurzędowy komunikat w Nord'zie opiewa: „Rosja nie chce ani narzucać, ani cofać kandydatury ks. Mingrelji [illegible] sobranja, wybranego swobodnie i legalnie, a poprzedzonego dymisją regencji. Jeżeli po przywróceniu legalnego porządku, pod powagą sułtana i za zgodą wielkich mocarstw lud bułgarski zażądałby [illegible] obstawała za ks. Mingrelji."

Jak dalece Francja wystrzega się teraz najlżejszego drażnienia Niemiec, dowodzi tego świeży rozkaz jen. Boulangera, że ci popisowi, których rodzice jako mieszkańcy odpadłej do Niemiec Alzacji i Lotaryngji zrazu oświadczyli się za przyjęciem niemieckiego obywatelstwa, potem zaś zrzekli się go i przenieśli się do Francji, — że tedy ci popisowi, zanim zostaną przyjęci do wojska powinni pierwej postarać się o francuzkie obywatelstwo. Zatem rząd francuzki uznaje ich teraz za obywateli niemieckich, co jest pośrednim uznaniem prawowitości panowania Niemiec nad Alzacją. „W ten sposób — pisze *France* — rząd dał hasło unikania wszystkiego, co mogłoby wywołać dyskusją o Niemczech, unikania wszelkich reklamacyj możliwych ze strony Berlina i niedopuszczania do żadnych niemiłych dla Niemiec demonstracyj." I tak się opinja we Francji zmieniła, że nikt nie wystąpił przeciw temu rządowemu hasłu.

Parlament angielski zbierze się 27 bm. Lord Salisbury zaprosił do siebie ministrów i ułożył z nimi porządek przedłożeń, z któremi jako ze swym programem rząd wystąpi przed izbą. Nowy wódz rządowego obozu w izbie gmin, sir Smith, już rozesłał do członków stronnictwa zaproszenia na zwyczajne przedwstępne narady.

Korespondencje.

Wiedeń 19 stycznia.

(÷) Złośliwie, ale trafnie oceniono, że mowa budżetowa ministra Szapary'ego w Peszcie, jego śpiew łabędzi, jest niejako testamentem, który tak opiewa: majątkiem, który wam zostawiam są długi; jeżeli niemi będziecie dobrze gospodarować to będą one wam znaczne dochody przynosiły. Zakreślił bowiem odchodzący minister cały plan wielkich operacyj finansowych, podał takie szczegóły, okazał taką pewność, jakgdyby rzecz cała była już ułożona. Tymczasem jest to albo łudzenie się, albo łudzenie drugich. Być może, że plan cały powiedzie się, zapewne zajdą modyfikacje, lecz w tej chwili jeszcze o tem orzekać niepodobna. Jeszcze nawet te grupy finansowe, które mają Węgry ratować, nie są z sobą na czysto co do sposobów akcji, co do kursu, który za nową rentę mają zapłacić, co do kursu, po którym ją wypuszczą, co do rozmiarów całego interesu, czy cały obejmą, czy część, w jakiej kolei szczegóły mają po sobie następować. Na to wszystko jeszcze stan targów i ogólne usposobienie nie pozwala, a bez dokładnego określenia szczegółów nie można wcale rezultatów już teraz obliczać, ani preliminować. Finansowe i gabinetowe przesilenie węgierskie ma nie małe znaczenie. Toż jest widocznem, że państwo walczące na wewnątrz z takiemi trudnościami, musi się czuć skrępowanem na zewnątrz. O ile te trudności oddziaływują na wewnątrz w kierunku pokoju, niepodobna bowiem ryzykować się na żadne imprezy mając mieszek dziurawy, o tyle z drugiej strony ta chwilowa niedyspozycja państwa mogłaby kusić jakiegoś przeciwnika do próbowania szczęścia właśnie z powodu węgierskiej niemocy.

Na szczęście wszystkie okoliczności układają się pokojowo. Akcja się rozpoczęła, Austrja się do niej nie miesza, Bułgarzy niebożątka widzą się zmuszeni kłaść głowę pod ewangelję, wielki Turek gra znowu na pierwszych skrzypcach, ale ręką jego kieruje biały niedźwiedź, chociaż trzyma się po za kulisami — do czasu. Anglja także coraz wyraźniej (mowa Göschena) sumituje się, że się modli do pokoju, zanosi się znowu na objaw wspólnej, europejskiej woli. Już nie ulega kwestji, że regencja ustąpi, że i sobranje ustąpi, jeszcze tylko o to toczą się ostatnie rokowania, czy naraz, czy po kolei mają Bułgarzy wszystkie swoje nadzieje porzucić, czy przez ofiarę regencji ocalą na razie sobranje i pozory niepodległości, tak, żeby jeszcze sobranje mianowało nowy rząd; czy też będą musieli od razu i regencję i sobranje ofiarować, zdając się na łaskę i niełaskę. Dla losu Bułgarów małe to już różnice, lecz dla Europy nadzwyczaj ważna zmiana sytuacji. Bez okupacji, bez interwencji, za inicjatywą Turcji, za niewątpliwą zgodą Niemiec i Austrji, za umówioną naprzód zgodą Rosji ma nareszcie sprawa bułgarska doczekać się jakiegoś załatwienia. Więc widmo wojny blednie, już prawie na teraz znikło, a jeżeli Rosja owładnie Bułgarją zupełnie, przecież Austrja nie będzie widziała w tem powodu do kolizji, bo stanie się to po dobrej woli, zwolna, bez opozycji Europy, a za zgodą samychże Bułgarów. Zdaje się, żeście nigdy innego wyjścia nie przewidywali, tylko zupełny tryumf Rosji.

Jeżeli jednak pokój, jeżeli te nowe zwroty na szachownicy dyplomatycznej giełdy witają zwyżką, to może nastanie niebawnem sytuacja i warunki, w których zamierzone finansowe operacje węgierskie będą mogły przyoblekać się w ciało. Już może zatem jest na czasie przyjrzeć się bliżej jakie to mają być operacje, ażeby ich ważność i trudność poznać. Budżet węgierski jest niesłychanie obciążony amortyzacjami i wykazuje znaczny deficyt. — Jest zatem zamiar taki: długi stare mają krótki termin amortyzacyjny, więc wielką jest roczna rata. Jeżeli się zamieni te długi na inne długi rozłożone na długie lata, to roczna rata amortyzacyjna będzie małą, a o ile się zmniejszy, o tyle zmniejszy się i roczny deficyt budżetowy. O ile się zaś rata zmniejszy, więc będzie to zysk, oszczędność, a na jej podstawie można emitować nowy kapitał, który posłuży do umorzenia deficytu, do zaopatrzenia kas i na kapitał zapasowy w złocie, który mógłby być użyty według zbyt optymistycznego wyrażenia ministra Szapary'ego do ułatwienia regulacji waluty.

Pożyczka węgierska z r. 1871 ma być do r. 1903 umorzona, to jest za 17 lat. Otóż ma być ona rozłożoną na 43 lat przy zniżeniu procentu. Tak samo ma się rzecz z licznemi innemi papierami, a zwłaszcza kolejowemi, które mają być konwertowane. Gdy warunki powyżej wyliczone nie są jeszcze wcale ułożone, nie można zatem wcale zysku obliczyć ewentualnego. Gdyby umorzenie miało trwać 60 lat, to kapitał emisyjny wynosiłby 290 mil. w złocie, a suma mająca być wydaną 135 miljonów, razem 425 miljonów w obligacjach 4% w złocie i w srebrze. Podczas trwania tych operacyj musi atoli być w budżecie równowaga, gdy jej zaś przewidywać trudno, więc zyski z konwersyj szłyby na coroczne pokrycia—a nie regulację waluty. Cała operacja, lubo uzasadniona, nie jest wszelako niczem innem, tylko ulżeniem ciężaru teraźniejszości kosztem przyszłości. Wymaga ona pewności pokoju, zaufania, gdyż inaczej giełdy w Europie nowych papierów nie przyjmą, a muszą te nowe wpierw kapitału dostarczyć zanim dawne długi wypowiedziane i wypłacone być mogą, zanim się wogóle przystąpi do przemiany ich na nowe. Węgry w takim położeniu czyliż mogą na zewnątrz domagać się od państwa śmiałej i samodzielnej akcji? a na wewnątrz czyliż mogą [illegible] bezrozumne szaleństwo podejrzywać ich, nie można — stawiać i nadal trudności ugodzie? Wszak zarówno pokój, jak i dokonanie ugody, to są warunki niezbędne do podjęcia akcji ratunkowej dla Węgier. — Sytuacja ta powinnaby otworzyć widoki na załatwienie sprawy naftowej godziwe, zgodne ze sprawiedliwością, z interesem całego państwa i kraju naszego.

Berlin 18 stycznia.

(:) Niezwykłe pokojowe usposobienie Francji; nagła cisza w całym jej obozie szowinistycznym, który jak wiadomo rozpada się na se tne grupy rywalizujące ze sobą w wielu kwestjach wewnętrznych, a więc niepodlegające wspólnej komendzie; taka sama cisza w stronnictwie monarchicznem, które się także dzieli na grupy; — owóż ta cisza nietylko że w danej chwili ze względu na akcją wyborczą rozpoczętą pod hasłem niebezpieczeństwa ze strony Francji jest nie na rękę wszystkim, którzy w Niemczech są za powiększeniem armji i septennatem, ale nadto ta cisza ogólna we Francji, to nagłe umilknienie hałasów szowinistycznych, tak popłatnych, więc trudnych do zaniechania, przykro dotknęło Niemców, bo dało im do zrozumienia, że w tej rozwydrzonej zdawało się do ostateczności Francji jest jedna kwestja, która w całem kraju jedno budzi uczucie, nakazujące wnet imponującą solidarność całego narodu. Ale nietylko jak się pokazuje umie on jeszcze być solidarnym, lecz krom tego w waśniach wewnętrznych nie zatracił rozumu politycznego: pojął odrazu, że mu teraz właśnie trzeba się stać barankiem pokoju.

Jeżeli tego doświadczenia chciał ks. Bismark, to z goryczą przyznać się musi, że się mu ono udało. — Zastanawiając się nad tym faktem, przypominają Niemcy, że pierwszy znak do takiej zmiany wyszedł od Boulangera, który w swej mowie na Zjeździe Towarzystw ratunkowych rzucił pokojowe hasło. A więc ten człowiek umie nietylko grać mistrzowsko na strunach serca Francji, ale jest przewidującym politykiem. To niespodzianka bardzo nieprzyjemna i mówią, że ks. Bismark darować Boulangerowi nie może zawodu, jaki mu zrobił ową pokojową mową na zjeździe, — darować sobie nie może, że nie znał Boulangera.

Skoro znikła nadzieja na pomoc francuzkiego szowinizmu przy akcji wyborczej, trzeba rządowi uciec się do skrajnych środków dla ratowania septennatu, który ma wyjść z wyborów. Zarządzono więc spalenie ognia bengalskiego, czyli wystosowanie przez pruską izbę panów adresu do cesarza. Zdumienie wszystkich ogarnęło, gdy się dowiedziano o tem. Nic nieznacząca, nieznana w zwykłych warunkach, niemająca żadnego z narodem czucia, pruska izba panów, to piąte koło u parlamentarnego wozu Niemiec, występuje z adresem! — z aktem, nieznanym w Prusach już od lat przeszło piętnastu. Tylko w krytycznych momentach, w chwili namiętnych walk stronniczych ma rację adresowa debata przy tutejszym ustroju parlamentarnym; przy zwykłym biegu państwowego życia takie wciskanie się instytucji niewybieralnej między cesarza a przedstawicieli narodu jest niewłaściwe. Więc też ten adres izby panów nie wywrze pomyślnego dla rządu wpływu na wyborców.

Wniosek o wystosowanie adresu postawił baron v. Solemacher-Antweiler, katolik, i to jest fakt znaczący. Nie wskazuje on wprawdzie na to, żeby w centrum istniał rozłam, bo p. Solemacher zawsze był t. zw. „państwowym katolikiem", a potem się przyłączył do biskupa Koppa, który, jak wiadomo, w przeszłym roku podczas rozpraw kościelnych inaczej na rzeczy patrzał niż Windthorst z całem swem stronnictwem; ale fakt ten dowodzi, że rozłam zasadniczy istnieje w ogóle między niemieckimi katolikami, co pocieszającem nie jest dla całej katolickiej sprawy w cesarstwie a w tym specjalnym wypadku wskazuje na to, że część katolików — prawdopodobnie wszyscy Nadreńscy — będą głosowali po myśli rządu.

Wczoraj uroczyście obchodzono 75 rocznicę urodzin dr. Windthorsta. Nadeszły tysiące telegramów z całych Niemiec, z Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka, ba, nawet z Ameryki z życzeniami, przyrzeczeniami wierności dla idei, którą Windthorst wyraża i nawet z sutemi datkami do rozporządzenia jubilata. Na bankiecie było całe centrum tak z parlamentu, jak i z sejmu pruskiego; posłowie polscy przyłączyli się jako goście, a w imieniu naszego Koła przemówił p. Magdziński, stwierdzając, że „Windthorst jest między Polakami tak samo popularny jak w Niemczech, bo jako obrońca prawdy, wolności i prawa występuje także w obronie polskich nieprzedawnionych praw."

O spółkach meljoracyjnych.

(Ciąg dalszy).

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Prosiłem o głos dla upomnienia się u c. k. Rządu. Mówimy o regulacji rzek. Dnia 10 grudnia 1886 wniosłem do JE. p. Namiestnika jako komisarza rządowego trzy interpelacje, pomiędzy któremi była także jedna w sprawie regulacji rzek. Korzystam ze sposobności, ponieważ o regulacji mowa, ażeby wyrazić żywe ubolewanie, że Sejm pięć tygodni obraduje, a na żadną z tych trzech interpelacyj nie doczekał się odpowiedzi.

P. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

P. Adam ks. Sapieha: Już prezes komisji gospodarstwa krajowego przedstawił położenie, nie wiem czy nazwać je smutnem, czy krytycznem, w którem się ta komisja znajduje. — Sejm odsyła wszystkie sprawy odnoszące się do komisji gospodarstwa krajowego, tudzież wszystkie sprawy ekonomiczne do tej komisji i ta komisja nieraz, jak się zejdzie, stoi wobec zera, gdyż sprawozdań nie ma, bo wyjaśnień nie ma, bo ostatecznie substratu do prac nie ma, a tu z drugiej strony nagli termin zamknięcia Sejmu i wyczekiwania tej Wysokiej Izby, że tak licznie złożona komisja bodaj z czemś przed Sejm wejdzie.

Komisja gospodarstwa krajowego ma jednak prawo twierdzić, że od czterech lat we wszystkich swoich pracach i w każdej kwestji, którą załatwiła, pewną czerwoną nić w pracach swoich snuła i od niej ani na krok — czy rok mokry, czy suchy — nie odstępowała. Na nieszczęście nie wszystkie komisje trzymały się tej zasady, ażeby nie oglądać się na aurę przy traktowaniu sprawy i były skorsze do wydatków w jednym, a mniej skorsze w drugim roku, patrząc się na to, czy rok mokry, czy rok suchy. Zajrzyjmy do budżetów przeszłych, np do budżetu 1884 r. Jak lekko i łatwo weszły kwoty na meljoracje, jak nie było wówczas żadnej dyskusji, a mianowicie na zarzuty ze strony komisji budżetowej podnoszone.

Bogu dzięki mieliśmy rok suchy i rzeczywiście nie drogo płacimy za zarzuty nam postawione; jeżeli to wskutek tego jest tylko, żeśmy rok suchy mieli, chętnie zniesiemy wszystkie zarzuty, byleśmy takie lata mieli, jak ten rok. — Ale ciągłość systemu postawionej idei dopatrzeć się mnie przynajmniej trudno, może większość komisji gospodarstwa krajowego je znajdzie. — Niech Wysoka Izba raczy wejrzeć w szczegóły przedłożenia naszego, a znajdzie, że my z niczem nowem nie przychodzimy; komisja gospodarstwa krajowego nie biegała po kraju za rzeczkami dla regulacji, nie wyszukiwała powodów dla prac Wydziału krajowego i dla kieszeni kraju do wydatków, tylko powiedziała trzymając się najzupełniej tego wszystkiego, co szanowny sprawozdawca z tamtej strony tu powiedział, że skoro pewne rzeczy raz są rozpoczęte, to w pół drogi w żaden sposób zatrzymywać się nie można. Raz dla tego, ponieważ nie można ściągać klęsk na pewne okolice za to, że się kiedyś zanadto galopowało, a drugi raz dlatego, że szkoda tracić wyłożonych już funduszów przez to tylko,

---

4)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Pisarze, czasem nawet malarze, przyczyniają się nieraz bardzo do tworzenia historycznych legend, które znowu odzywają się niekiedy nawet w politycznych wypadkach. Za Restauracyi, kiedy Francya znużona i wycieńczona odpoczywała po swoim cesarzu i zapominała o nim, ożywiły jego pamięć, stworzyły jego legendę, jak mówią Francuzi, pieśni Berangera i Verneta obrazy bitw. Rzewuski stworzył legendę księcia Panie Kochanku. Czy oddał nam przez to wielką usługę to inna kwestya. Ale przed nim postać ta dziwna może żyła w pamięci na Litwie, po za Litwą nie zdaje się żeby książę Karol był jakimś ulubionym bohaterem narodowej wyobraźni czy opinii: a popularność jego datuje od Rzewuskiego właściwie. I nic dziwnego. Opisał go tak doskonale, tak umiejętnie rzucił światło na te jedynie rzeczy które się podobać mogą, że książę i Banda Albańska poszli wysoko w górę w opinii a zwłaszcza w sympatyi publicznej. Jakże się nie miał podobać ten pan większy od wielu udzielnych który swoje księztwo zostawia na zajęcia i rabunki, z wielkiej żarliwości o wiarę w ojczyznę idzie na wygnanie, naraża się na dżumę, na niedostatek, to piękne, prawie bohaterskie. A obok tych czynów obywatelskich i patryotycznych jakże pięknie dopiero wydaje się fantazya i wesołość księcia, jego niewyczerpane facecye, jego kłamstwa w których naprawdę dowcipu i wyobraźni było tyle że one już wychodziły z granic prostego kłamstwa a stawały się jakąś improwizacyą która nie rościła sobie prawa do wiary, ale do podziwienia, do sympatycznego śmiechu miała istotne prawo — te historye o panu Gałeckim u którego Książę był kuchcikiem, o Syrenie z którą się ożenił, te rozmowy z panem Jezusem Boromelskim o Biskupie Massalskim, to są kwintesencye szlacheckiej fantazyi i polskiego humoru, i pod tym względem Panie Kochanku ma prawo do zupełnej admiracyi, pod tym względem jest jedynym i wielkim typem. A do tego jeszcze jego wierność w przyjaźni, jego dobre serce, łatwość przebaczania i nagrodzenia krzywdy, jego poufałe obejście ze szlachtą, zwłaszcza ten charakter niezaprzeczenie polski jaki w nim jest, to wszystko Rzewuski umiał tak zręcznie wydobyć na wierzch i przedstawić, że w jego książce Panie Kochanku istotnie podoba się niezmiernie, cały jak jest ze wszystkiemi swojemi wadami, podoba się nawet to że ledwo umiał czytać a nauczył się strzelając z pistoletu do liter, i to że pijany jak bela i prawie nagi jeździł na beczce po ulicach. On jest główną postacią Pamiątek Soplicy i skreśloną z niesłychanym talentem. Co za sceny — naprzykład ta kiedy książę wśród bernardyńskiego klasztoru prowadzi dysputy z Ojcem Idzim, albo kiedy pojednawszy się z Tryzną ciągniony jest w tryumfie przez rozczuloną do najwyższego stopnia szlachtę po ulicach Nowogródka: autor zapala się do swego bohatera tak jak ta szlachta, a czytelnik bez mała gotówby dać się złudzić i zapalić się także, takie to żywe i takie ładne. Ale na szczęście rozwaga wraca, i stawia autorowi tylko jedno pytanie: — „Jakim sposobem, o autorze, który tak mądrze „powstajesz na nieuków i próżniaków dzisiejszego pokolenia, który się tak słusznie i wymownie gorszysz z ciemnego „źle wychowanego bałaguły wyrabiającego brewerye na Berdyczowskim jarmarku, jakim sposobem możesz być tak po„błażliwym dla nieuków, próżniaków i bałagułów przeszłości? „Czyż to nie nieuk i próżniak, i gorszy może od dzisiejszych, „ten syn hetmana, który ledwo nauczył się czytać, który „z bystrem pojęciem, kolosalnym majątkiem i senatorskiem „krzesłem mógł był wiele zrobić w Rzpltej, a zrobił co? „polował, biesiadował i sejmikował. Zrobił wielką sobie po„pularność na Litwie, i Bandę Albańską — mniejsza o Ban„dę, w wolnym kraju taki przyjacielski związek byle nie ro„bił nic złego niech będzie dopuszczonym, a Banda przynaj„mniej poszła jak była do konfederacyi barskiej: ale z wy„jątkiem tej zasługi patryotycznego popędu co ona robiła „prócz znowu polować, sejmikować i biesiadować — czem „była jeżeli nie uorganizowanem próżnowaniem i używaniem? „czasami, jak w sprawie Wołodkowicza gwałceniem praw „Rzpltej i trybunałów. Czemże jeżeli nie bałagułą jest ten „Senator na beczce jak Bachus, rozebrany aż do szarawa„rów, pijany, i w czem lepszy od bałaguły Berdyczowskie„go? W tem chyba, że jeden pił i robił burdy na jarmarku „a drugi na sejmiku? Z dwojga jeszcze to bardziej jarmar„kowi przystoi. Ale miał dobre serce, dobre zamiary, ko„chał ojczyznę? Ah dobre zamiary! Polska jak piekło nie„mi wybrukowana? i dobre zamiary nie przeszkodziły księ„ciu Panie Kochanku być Marszałkiem konfederacyi Radomskiej, to jest postąpić nie lepiej jak ci przeciwnicy, o których on i jego Albańczycy i ich Homer Rzewuski mówią z takim wstrętem i zgorszeniem, jak ten nienawistny Massalski, jak wzgardzony Pan Stolnik Litewski. Dobre zamiary a uczynki złe lub żadne, to nasza historya, to nasza, chroniczna choroba. Grzechów uczynkowych dodatnich było może u nas, nie tak wiele, ale tych ujemnych, biernych niedołężnych grzechów opuszczenia, tych było bez liku, a nigdy tyle jak w ostatnim wieku, nigdy tyle jak za Sasów. Ideałem tej bierności, bezmyślności i bezczynności są ci ludzie, których glorifikacyę i apoteozę daje Rzewuski w Pamiętnikach Soplicy, ich życie i ich obyczaje. Dla tego to książka jest fałszywą i złą. Dobra i sprawiedliwa byłaby powiedziała prawdę: mianowicie że mieli racyę cudzoziemscy pisarze, „kiedy śmieli nazywać barbarzyńcem takiego pana" który nie chciał nawet nauczyć się czytać, który wolał polować, sejmikować i baraszkować niż nabyć rozumu, który gdyby go by nabył lub raczej oświecił tylko ten jaki miał z natury nie byłby z patryotyzmu robił konfederacyi Radomskiej, której Barska już odrobić nie mogła!

Że Soplica miał ogromne powodzenie, że nie prędko poznano się na jego złej stronie nic dziwnego, bo sympatycznego wdzięku miał bardzo wiele. I nie tylko go nie osądzono ale mu uwierzono zupełnie i dobrodusznie, i szlachcic Saskich czasów został na długie lata ulubionym ideałem czytelników, pisarzy i poetów. Szkołę on stworzył. I formę i treść jego naśladowano wiele, nawet w poezji — wszystkie Pola Senatorskie Zgody i Sejmiki, Winniccy i Chojnaccy i *tutti quanti* to tylko Pamiętniki Soplicy przerobione na wiersz. Dziwić się nie ma czemu że się podobały i złudziły, bo były bardzo piękne, ale złudziły. A dziś ze wszystkich sądów o Soplicy najtrafniejszym i najbardziej polskim jest sąd Pani Hoffmanowej, która kiedy wszyscy tracili głowy z uniesienia, przeczytawszy zapisała cicho w swoim dzienniku te mniej więcej słowa: „Mój „Boże! więc to tak było w dawnej Polsce! czy istotnie tak „być mogło? A jeżeli tak, to jakże się dziwić że upadło „to co takiem było."

Po Soplicy który tak trafił w narodowe usposobienie i tak podchlebił narodowej miłości własnej że autor przez niego stał się niezmiernie popularnym, wyszła książka która tę popularność raz na zawsze podcięła. Mieszaniny Obyczajowe Jarosza Beyły — (dla czego ten pseudonym? czy może Rzewuski uważał Stendhala za patrona swego sceptycznego dowcipu i dla tego jego prawdziwe nazwisko Beyle wziął sobie za przybrane)? „Mieszaniny" wywołały wielkie oburzenie na autora które nie uspokoiło się już nigdy, bo je autor sam umyślnie coraz nowemi dziełami podniecał. Czy oburzenie to było słusznem? Tak: książka jest niezaprzeczenie zła, złośliwa, a złośliwa w zły sposób jeżeli nie w złym celu, bo konkluzja jej, wprawdzie przez autora nie sformułowana ale wychodząca wyraźnie z tego co on mówi, jest ta że Polska jest nietylko w rozbiorze ale w dekompozycyi, że dusza wyszła z niej już dawno, a gnijące ciało nie da się ani uzdrowić ani wskrzesić, i nie ma z niem już nic innego do zrobienia tylko je pochować. Wrażenie więc czytelników było naturalne i słuszne: tylko objawiło się ono źle, niezręcznie i nie zbyt rozumnie, krzykiem. Z krzyku Rzewuski nic sobie nie robił, bawił się nim jeszcze, wywoływał go, i gardził nim mówiąc sobie że mądrzejszy jest od wszystkich którzy na niego krzyczeli. Trzeba było zrobić inaczej: wskazać jego słabe strony, zbić jego fałszywe twierdzenia, zatrząść paradoxalną argumentacyą, pokazać mu że nie jest tak mądrym jak mniema, to trzeba było zrobić, i to zrobić było można i było łatwo, a kto wie czy ktoby to był zrobił nie byłby i Rzewuskiego na resztę życia uratował. Trzeba było naprzód wziąć na examin jego stanowisko zasadnicze, jego tendencyę, i zapytać co to wszystko znaczy i do czego zmierza. „Jeżeli chcesz nam przez to powiedzieć że jesteśmy zupełnie spróchniali bez sił do życia i odżycia, to nie warto do nas mówić. Umarłemu rachunek sumienia nie przyda się na nic bo on się już poprawić nie może. Ale jeżeli przeciwnie, jak się czasem zdaje, masz nas tylko za niebezpiecznie chorych, jeżeli bystrzejszy od nas może lepiej niż my sami widzisz powody i symptomata choroby, to w takim razie lecz, ale nie wpajaj w chorego przekonania że jest zgubionym i że go czuć trupem." A na tem tle dopiero przeglądnąć jeden po drugim rozdziały Mieszanin, dowieść że jedne fałszywe, drugie oklepane, trzecie nie dowcipne, i w ten sposób autora przywołać do porządku.

Ponieważ książka ta dziś już wcale czytaną nie jest i nikt jej nie zna, więc trzeba opowiedzieć że jest ona zbiorem luźnych rozdziałów, niby rozpraw filozoficznych, niby wizerunków różnych towarzyskich i społecznych zdrożności, a wchodzi w zakres praktycznej filozofii moralnej. Jest tam rozdział o Przyszłości, i o Postępie, o wolnem myśleniu w Religii i o Literaturze Starożytnej, o Wolności i o Honorze, o Podchlebstwie i o Obmowie, o Szlachcie i o Arystokracyi, a obok tego rozdziały satyryczne o Bałagułach, śmiesznych literatach, samochwałach, pasibrzuchach i t. d. i t. d. — że są w tem wszystkiem rozumne i trafnie dostrzeżone rzeczy to prawda, ale wszystko to ma ten grzech pierworodny, że rozdziały poważne prawie zawsze źle dowodzą tego co dowodzić mają, a satyryczne nie są tak dowcipne jakby być powinny.

Niepodobna przechodzić i roztrząsać wszystkich po kolei; weźmy na okaz niektóre tylko, a naprzód zaraz pierwszy z brzegu który pod tytułem Przyszłość dowodzi tego chyba że przyszłości nie ma.

(C. d. n.)

ażeby do tego, co się zrobiło, nie dołożyć dalszych funduszów.

Cały projekt komisji gospodarstwa krajowego tu atakowany nie jest niczem nowem, nie stanowi wcale odrębnej całości. Jest to część pewnej całości dawniej uchwalonej i przez Wydział krajowy bardzo popieranej i przez komisję budżetową dotąd tolerowanej. Zatrzymać się dziś na tem, co się zrobiło, byłoby niepraktycznem dla funduszu krajowego a szkodliwem dla idei meljoracji i dla okolic, w których meljoracja ma być przeprowadzona.

Okazałbym rodzaj drażliwości w mniemaniu kolegów moich w komisji, gdybym mówił o tem, że Sejm nie podziela zdania komisji gospodarstwa krajowego. Zdaje mi się jednak, że można to zmodyfikować i mam nadzieję, że szanowny wnioskodawca rzeczy może te upokorzenia dla komisji złożonej z 17 członków z pomiędzy Panów tu zgromadzonych usunąć. Podnoszę jednak wyrażenie użyte przez szanownego wnioskodawcę, a to nie w mojem imieniu lecz w imieniu komisji gospodarstwa krajowego, i czerwonem ołówkiem podkreślę i trzema wykrzyknikami podpiszę wyrażenie: „gorączka regulacyjna“. Panowie! Gdyby nas opanowała w istocie gorączka regulacyjna, podobna jak swego czasu gorączka budowania dróg krajowych — jeszcze w tamtym budynku w sali redutowej — to słusznie postąpiłby Sejm, gdyby chciał w tej gorączce regulacyjnej się zatrzymać. Tylko nie można zrobić tego tam, gdzie już dach stoi i fundamenta, a chodzi tylko o mury pomiędzy dachem a fundamentami. Dlatego komisja gospodarstwa krajowego pomimo, że ta budowa uznaje jako niebezpieczną byłaby gorączka regulacyjna i pomimo, że pragnęłaby zatrzymać się na tej drodze musi prosić, ażeby Wys. Izba przy tym szczególnym wypadku raczyła pójść za jej zdaniem i nie chciała przerywać rzeczy, która jest już w połowie rozpoczęta.

Przypomniam Panom, żeśmy skonstatowali przy kwestji budowy dróg krajowych ową gorączkę i wtedy powiedzieliśmy: nie, żadnej drogi nie uchwalać, nigdzie nie budować, póki Wydział krajowy nie przedłoży nam planu sieci dróg krajowych na cały kraj, gdzie już nie interesa poszczególnych okolic albo co więcej poszczególnych indywiduów w grę wchodzić mogły, gdzie to, czy pewna okolica miała więcej albo mniej wymownego posła stanowiło o tem, czy ta okolica otrzymywała drogę albo też przeciwnie, ale gdzie wskazał na ogólny interes kraju stał w pierwszym planie, a ogólny fundusz krajowy obok niego drugie zajmował miejsce.

Tego samego potrzeba i w kwestji tak zwanej gorączki regulacyjnej i cieszyć się będę, jeżeli zobaczę wniosek dążący do tego, ażeby się raczej trochę powstrzymać na tej drodze, a koniecznie mieć jakiś ogólny plan, ogólną podstawę a nie wyrywkowo raz tam, a raz tu się rzucać. Wprowadzenie w życie tej innowacji nie da się jednak zastosować tam, gdzie już coś rozpoczęto, gdzie chodzi o to, aby to A, które Sejm powiedział w latach ubiegłych, konieczne, chociaż rok suchy, swego B jako towarzysza dostało.

Szanowny mówca bardzo słusznie podniósł, i jabym z tego zrobił nawet wielki zarzut, że nie patrzono na to, czy wszystkie strony obowiązki swoje, przepisane zasadami, postanowieniami w organizowaniu tej pracy przyjęły i wypełniły. Powiedział, że rząd nie uznał jeszcze spółek i nie przystąpił z udziałem ze skarbu państwa, powiedział, że spółki jeszcze nie zawiązano, a pomimo to fundusze krajowe poszły i roboty przeprowadzone zostały. Zarzut słuszny, sprawiedliwy, na który imieniem własnem pisałbym się musiał i chciałbym, byśmy powiedzieli, że przy wszystkich projektach, planach tyczących się dalszej przyszłości, tej zasady nietylko trzymać się będziemy, ale że nakazujemy naszemu reprezentantowi, Wydziałowi krajowemu, żeby w gorączce nie wdawał się, i rzecz wedle tych zasad przeprowadzał.

Ale powtarzam raz jeszcze, że w danym wypadku zastosowanie tej zasady nie można. Część robót już uchwaliliśmy, a woda częściowo załatwienie tak nosi, nie rozumie, i wodę na częściowe roboty i niwelowania puście, znaczy bankructwo w niej topić. Prawda! zupełnie pisać się muszę na zarzut szanownego mówcy, że owe 30% mogą być stracone, i prosiłbym, żebyśmy się na przyszłość na tak trwałe 30 procentów nie ryzykowali. Ale nie stosujmy tego do wypadku, do którego w żaden sposób zastosować się rzecz nie da wobec tego, co już mieliśmy zaszczyt powiedzieć. Słowem tedy zgodzę się i myślę, że wszyscy koledzy moi w komisji na to się zgodzą, na to, ażeby nowych projektów nie przedkładać, i żeby ich nie uchwalać tak łatwo, jak dotąd uchwalaliśmy.

Upraszam przeto Wysoką Izbę, niech raczy gruntownie rozebrać kwestję, która jest na porządku dziennym; niech raczy szczegółowo wejść w rzecz, o którą chodzi, niech jej nie patrzy już na 30% i na to wszystkie inne usterki, bo z tego krzywdę i swoim funduszom i idei meljoracji i praktycznej, i okolicom, do których ta sprawa się odnosi. Lepiej dziś te parę tysięcy dodać i rzecz ukończyć, jak wpadać z nowemi zasadami i ideami w sam środek robót, których na tem bardzo ucierpiały.

Pozwalam sobie zatem upraszać: Wysoką Izbę, żeby raczyła uwzględnić motywa, które tutaj może się zdaje w imieniu komisji (Głosy: Tak jest) wypowiedziałem i proszę o uwzględnienie wniosku przez komisję właśnie postawionych (Brawo).

P. Wereszczyński. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Do głosu są zapisani nadto p. Abrahamowicz i p. Chrzanowski. Daję głos p. Abrahamowiczowi.

P. Abrahamowicz: Wysoki Sejm przed chwilą wysłuchał mowy, który niejako imieniem komisji budżetowej przemawiał. W ślad za tym drugi wielce szanowny mówca, a ten wywoływał także komisji gospodarstwa krajowego. Ja, jako członek komisji budżetowej, także mówić będę w tym samym duchu jak mówca pierwszy, a w tych głosach, które się odzywają, niejako przejęte duchem komisji budżetowej, i w tym głosie, który przemawiał a zapewne jeszcze przemawiać będzie (wesołość) przez mówcę dalszego komisji gospodarstwa krajowego, leży cała różnica zdań i zapatrywań, które Wys. Sejm rozstrzygnąć raczy.

(P. Męciński: Proszę o głos.)

P. Abrahamowicz: Leży już w naturze samej rzeczy, że komisja dla spraw gospodarstwa krajowego na szersze, dalej idące poglądy i zadania co do przyszłości kraju w kulturze ekonomicznej krajowego, że dla niej na drugim planie stoi kwestja finansowa, podczas gdy zadaniem komisji budżetowej jest również mieć na celu te potrzeby gospodarstwa krajowego, ale też nie zapominać ani na chwilę o gospodarstwie drugiem, t. j. o funduszach krajowych. I powiedziałbym, że tu zachodzi różnica taka, jaka zwykle bywa między kreślącym plany budowniczym a wypłacającym imieniem właściciela bankierem i kasjerem.

Pierwszy idzie za popędem swej fantazji, intuicji, pomysłów i szuka tego co piękne; drugi liczy się z funduszami i oczywiście na fantazję, intuicję i pomysły pewne więzy nakłada. Nie chcę przez to powiedzieć, że w przedłożeniu komisji gospodarstwa krajowego jest choćby iskierka jakiejś fantastyczności. Broń Boże! zastrzegam się przeciwko temu najuroczyściej; to tylko przytaczam jako porównanie. Chcę jednak utrzymywać, że pomiędzy komisją gospodarstwa krajowego a stanowiskiem jakie komisja budżetowa w poszczególnych kwestjach zajmuje i zajmować ma obowiązek, leży ta różnica, jaka istnieje pomiędzy planem a wykonaniem, pomiędzy żądaniem pieniędzy a daniem.

A teraz Szanowni Panowie o co chodzi?

Wielce szanowny poprzedni mówca tak trafnie ocenił potrzebę pewnego planu regulacyjnego, pewnego systemu w meljoracjach, że zaprawdę ani słowa do tego dodać nie potrzebuję. — Zgodzę się na to, co wyrzeczono „kto powiedział A, musi powiedzieć B“; ale proszę Szanownych Panów zważać na to, że my nie jesteśmy w tem położeniu, jakobyśmy już A powiedzieli (głosy: powiedzieliśmy; Łęg) i przeto B jako konieczność wyrzeczonego A powiedzieć musieli. — Weźcie Szanowni Panowie przedłożenie komisji do ręki, weźcie wnioski postawione, a przekonacie się, że tu nie chodzi o B, lecz o A; więc tu nie jest konieczność nieunikniona, którą wielce szanowny mówca wykazał a która się streszcza w konsekwencji raz powziętej uchwały. Myślę, że ta konieczność będzie dopiero w roku przyszłym; jeśli dziś powiemy A, to na rok przyszły będziemy musieli powiedzieć B.

Ale, Szanowni Panowie, byłbyto argument jeszcze mniejszej wagi. Ja muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, co powiedział pierwszy mówca. W jego przemówieniu była zawarta uwaga tak doniosła, tak znacząca, tak zasługująca na uwagę, że nie weźmie mi za złe ten p. pierwszy mówca, jeżeli ją niejako powtórzę.

Może nie wszystkim członkom tej Wysokiej Izby wiadomo, jakkolwiek musiało to być bliżej znane komisji gospodarstwa krajowego i komisji budżetowej, że Wydział krajowy asygnował i wypłacał pieniądze na rachunek strony, która prawnie jeszcze nie istniała i która prawnie kto wie czy istnieć będzie.

Wiadomo Szanownym Panom, że wedle tych ustaw meljoracyjnych do kosztów pokrycia jakiegoś przedsiębiorstwa, jakiejś meljoracji, przyczynia się kraj, przyczynia się państwo i przyczyniają się interesowani. Na mocy ustawy przez Wysoki Sejm uchwalonej, przedłożonej rządowi i zaakceptowanej przez Radę państwa co do jej ostatecznej konkluzji, rząd oświadczył się z gotowością przystąpienia z udziałem funduszów państwa do meljoracji, pod warunkiem, że bezpośrednio interesowani zawiązawszy spółki wodne odpowiedniemi funduszami do meljoracji się przyczynią.

Cóż się dzieje? Spółka wodna nie zawierała się z przyczyn łatwych do zrozumienia, bo u nas duch stowarzyszeń nie jest tak bardzo rozwinięty; Wydział krajowy wprowadza przedsiębiorstwo w ruch, a państwo oświadcza, że nie da pieniędzy dopóty, dopoki nie ma tej podstawy prawnej tj. spółki. Interesowani nie dają także pieniędzy, wychodząc z tego punktu, że jeszcze nie są spółką za legalną uznaną. Skądże wszystko płynie? Oczywiście z funduszu krajowego. Jeżeli więc Panowie weźmiecie na uwagę, że fundusz krajowy zastępuje i bezpośrednio interesowanych i niejako państwo; jeżeli zważycie, że — na wypadek jeżeli ta spółka się nie zawiąże i udziały interesowanych nie wpłyną — przepadnie nietylko przyrzeczony funduszowi krajowemu udział funduszu państwowego, ale tak samo fundusz od tych bezpośrednio interesowanych, a zatem wszystko spadnie na kasę krajową, to pozwólcie mi Panowie, ale takie gospodarstwo finansowe to już jest chyba gorączką. I dlategoto poseł Jędrzejowicz nie domaga się od Wysokiego Sejmu, żeby przeciął swą akcję meljoracyjną. Owszem on pragnie, żeby dalej była tak prowadzoną, jak to bardzo jasno i trafnie określił ks. Adam Sapieha, z pewnym systemem, ale żąda zarazem, żebyśmy nie uchwalali nowych ustaw przynajmniej do czasu kiedy nie będziemy mieli pewności, że te ustawy przez nas uchwalone a niedoszłe do skutku, ustawy pociągające za sobą znaczne zaliczki z funduszu krajowego, ostatecznie nie zostaną urzeczywistnione, i żebyśmy poprostu dla tempa żywszego w dziale meljoracyjnym nie narażali funduszu krajowego, ba — co gorzej — nie narażali kraju na to, aby ci bezpośrednio interesowani pod hasłem korzyści, jakie spłyną na nich zarówno z funduszu krajowego jak i państwowego, zawiązani w spółkę nie widzieli się w konieczności spłacenia krajowi tak wielkich sum jako udział do meljoracji, albo że spłata tych sum nietylko zatrze w ich sercu i pamięci wdzięczność dla kraju, ale kto wie czy nie wywoła niechęci i oburzenia.

I to są powody, które podniósł pierwszy Szanowny mówca, a które mnie osobiście nader przekonały.

Wysoki Sejm ma więc do wyboru dwa zapatrywania odmienne, które leżą przed nim: które z nich zbliży się do jego przekonania, rozstrzygnie, a ja na tem kończę. (C. d. n.)

Sprawy sejmowe.

XV posiedzenie d. 20 stycznia 1887.

W dalszym ciągu południowego posiedzenia powzięła Izba bez dyskusji na podstawie wniosku komisji budżetowej (ref. p. Chrzanowski) uchwałę:

1. Sejm wyznacza przez lat trzy po 1.500 zł. rocznie na prace naukowe w archiwum watykańskiem, a kwotę tę należy zamieszczać w VII rubryce budżetu wydatków.

2. Zasiłek na ten cel 1.500 zł. na r. 1887 wypłaci Wydział krajowy do rąk profesora Stanisława Smolki, na utrzymanie do końca r. b. wyprawy naukowej, pracującej w archiwum watykańskiem.

3. Co do wypłaty w następnych dwóch latach zasiłku po 1.500 zł. rocznie na prace naukowe w archiwum watykańskiem, porozumiewać się będzie Wydział krajowy z polską Akademją umiejętności w Krakowie, a względnie z jej komisją historyczną.

4. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby udzielił subwencji odpowiedniej organizującemu się oddziałowi polskiemu przy instytucie historycznym austrjackim w archiwum watykańskiem.

P. Męciński przedłożył imieniem komisji gminnej sprawę przymusowej asekuracji. Komisja wnosi rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia w roku przyszłym projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczaniu od ognia wszystkich budynków w kraju znajdujących się.

P. Antoniewicz godzi się w zasadzie na wniosek komisji, jakkolwiek miałby wiele do zarzucenia przymusowi, który ustawa wprowadzić będzie musiała. Mówca uderza szczególnie na to, że włościanie jakoby się skarżyli na to, iż ich gwałtem ciągnięto do krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. (Sensacja). Będąc za równoczesnem wprowadzeniem w życie ustawy o policji ogniowej, stawia mówca odpowiedni dodatek do wniosku komisji.

P. Romanowicz odpowiada poprzedniemu mówcy, że niezgodnem z prawdą jest twierdzenie o przymusowej asekuracji w Towarzystwie krakowskiem. Może być mowa tylko o tem, że jeżeli gdzie chodziło o ubezpieczenie włościan, i doradzono im krajową na wzajemności opartą instytucję, to rzecz jest najzupełniej słuszna. Mówca godzi się z zapatrywaniem p. Antoniewicza co do potrzeby ustawy o policji ogniowej i popiera odnośny dodatek.

P. Męciński wskazuje, że przymus asesuracyjny został w wielu państwach wprowadzony w bieżącym wieku, że więc nie jest to niezgodne z duchem postępu.

Izba uchwala wniosek komisji z dodatkiem p. Antoniewicza.

P. Władysław hr. Koziebrodzki, referent komisji gminnej, wnosi projekt ustawy, oddającej Wydziałom powiatowym zarząd kas pożyczkowych gminnych.

P. ks. Sieczyński wnosi przejście do porządku dziennego nad projektem, z powodu, że postanowienia jej są jakoby niezgodne z duchem autonomji. Mówca jest zdania, że jedynie zarząd centralny przy Wydziale krajowym mógłby skuteczną nad kasami sprawować kontrolę.

P. ks. Sawa popiera komisję, wychodząc z założenia, że potrzebę uporządkowania administracji kas pożyczkowych wszyscy w kraju odczuwają głęboko.

P. Skałkowski charakteryzuje myśl centralnego zarządu kas jako niedojrzałą, a zresztą zupełnie niefortunną.

P. Merunowicz uważa, że dzisiejsze przepisy ustawy gminnej wystarczają do utrzymania ładu i wnosi odesłanie sprawy do Wydziału krajowego, któryby w tym przedmiocie zdał sprawę równocześnie z relacją o wnioskach pp. Fruchtmanna i Wasilewskiego w przedmiocie reformy ustawy gminnej.

P. Madeyski zbija zarzuty pp. Merunowicza i Sieczyńskiego w sposób nader dosadny. Mówcy z doświadczenia wiadomo, że ład w tych kasach i ich zarządzie zaprowadzony być musi; w kontroli sprawowanej prze Wydziały powiatowe nie masz cienia podkopania autonomji.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchylono wniosek przejścia do porządku dziennego i odraczający wniosek p. Merunowicza. W rozprawie poszczegółowej odrzuciła Izba poprawki p. Adama Jędrzejowicza do ustawy, dążące do ścieśnienia zakresu kompetencji Wydziałów powiatowych, i przyjęła projekt komisyjny.

O wpół do czwartej po południu odroczono posiedzenie do godz. 7. wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu odpowiadał JE. Namiestnik przedewszystkiem na interpelacje w ciągu sesji do Rządu wniesione, mianowicie na interpelacje: p. Romanowicza w sprawie regulacji rzek; p. Goldmana w sprawie wymiaru należytości ekwiwalentowych towarzystwom i korporacjom od ekwiwalentu uwolnionym; p. Gnoińskiego w sprawie aktywowania fundacji ś. p. Hieronima Sadowskiego mającej na celu założenia domu ubogich i szpitala w Czortkowie; p. Borkowskiego w sprawie utrzymania rządowego przewozu na rzece Dniestrze we wsi Massorówka pow. borszczowskiego.

Następnie wniósł poseł dr. Pilat referat komisji administracyjnej w sprawie wpływu wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do Sejmu i Rad powiatowych, tudzież na ustrój obszarów dworskich. Komisja wnosi odpowiednie projekta do zmiany ordynacji wyborczej.

W dyskusji zabierają głos pp. Leniński przeciw Kapri (za komisją) — przed głosowaniem okazał się jednak brak wymaganego kompletu 111 posłów do powzięcia uchwały, sprawę więc odroczono. W tej chwili było tylko 100 posłów w Izbie.

Sejm uchwalił następnie bez dyskusji rezolucję wniesioną przez komisję gminną (ref. p. dr. Gross), oświadczającą się przeciw oddaniu kolei państwowych w kraju istniejących pod zarząd przedsiębiorstwa kolei Karola Ludwika i domagającą się o zniżenie opłat przewozowych.

Z kolei uchwala Izba bez rozpraw wnioski komisji gospodarstwa krajowego wniesione przez p. Stefana hr. Zamoyskiego w sprawie zalesienia wydmisk piaszczystych, na który to cel wstawia się do budżetu na rok 1887 kwotę 1.900 złotych.

Komisja budżetowa przez usta referenta p. dr. Bobrzyńskiego przedstawia zamknięcie rachunków funduszów samoistnych, budżetem nie objętych za r. 1885.

Izba przyjmuje zamknięcie rachunków do wiadomości bez rozpraw. Nad wnioskami komisji, dążącymi do tego, ażeby Wydział krajowy starał się, o ile wola fundatorów temu się nie sprzeciwia, rozdawać stypendja kształcącym się w zawodach praktycznych i fachowych, oraz łączyć stypendja, wywiązała się dyskusja.

P. Romanowicz uważa, że należałoby zaciągnąć poprzód opinji Rady szkolnej krajowej. Mówca uważa, że komulowanie stypendjów przyniosłoby krzywdę wielu, którzy tym zasiłkiem przy pomocy własnego zarobku przebywają biedę w czasie studjów gimnazjalnych.

P. Pietruski, referent spraw stypendyjnych w Wydziale krajowym, uważa wnioski komisji po części za bezprzedmiotowe. Akta stypendyjne wyrażają prawie zawsze, dla jakich uczniów stypendjum jest wyznaczone. Komulacja stypendjów możliwą jest tylko do kwoty 300 zł. — w wyższej zależy od zezwolenia ministerstwa. Wola fundatorów musi być ściśle wykonaną.

P. hr. Łubieński wnosi, ażeby wnioski komisji przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Po powtórnem przemówieniu p. Romanowicza, który zgodził się na wniosek p. Łubieńskiego, oświadcza sprawozdawca, że wnioski komisji mają właściwie na celu zwrócenie uwagi przyszłych fundatorów na kierunek, w jakim byłoby pożądane poparcie kształcącej się młodzieży.

P. Romanowicz pragnąłby zatrzymać nadal instytucje dobroczynności, jakiemi są do dziś dziaj małe stypendja, przy których pomocy przebijają się mierne zdolności przez gimnazja, a potem nie mogące znaleźć w świecie stanowiska. Nie chodzi o zapobieżenie t. zw. hyperprodukcji intelligencji. Prawdziwej intelligencji nie ma u nas w kraju zbyt wiele. Ukończeni gimnazjaści i prawnicy bez posad to są właściwie ludzie nieszczęśliwi. Intelligencję podnosi się przez równomierne w rozmaitych działach wiedzy i pracy społecznej kształcenie ludzi fachowych. Do tego zmierzają wnioski komisji.

Izba odrzuca wniosek p. Łubieńskiego, a przyjmuje wnioski komisji.

Z kolei przyjmuje Izba zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1885 do wiadomości i uchwala preliminarz krajowej szkoły leśnej we Lwowie za r. 1887

wydatki w kwocie		12.281 zł.
dochody	„	5.320 zł.
niedobór	„	6.961 zł.

do pokrycia z funduszu krajowego.

Dla bezpłatnej „lecznicy lwowskiej“ uchwala Izba subwencję 500 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego.

P. Jan Gnoiński imieniem komisji gospodarstwa krajowego wnosi udzielenie Zarządowi Kółek rolniczych subwencji 1500 zł.

P. Bol. Augustynowicz wnosi dodatkowo rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby starał się u rządu o większą subwencję dla tow. „Kółek rolniczych“.

Po przemówieniu p. Waygarta, który wniósł podwyższenie subwencji o 1000 zł. — co się nie utrzymało — uchwaliła Izba wniosek komisji i rezolucję p. Augustynowicza.

Następnie uchwala Izba bez dyskusji następujące wnioski, przedstawione przez specjalne komisje:

Sejm oświadcza c. k. Rządowi opinję, że miejscowości Bołożynow, Przewołoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówką należy wyłączyć z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Olesku i c. k. Starostwa w Złoczowie, a przydzielić je do okręgu c. k. Sądu i Starostwa, konsekwentnie i Rady powiatowej w Brodach. Jednocześnie ponawia uchwałę swoję z dnia 29 maja 1875 roku co do rychłego ile można utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu, przy stósownem uwzględnieniu żądań poszczególnych gmin.

Sejm oświadcza c. k. Rządowi opinję, iż najodpowiedniejszą w obecnych stosunkach siedzibą dla trzeciego c. k. Sądu powiatowego w obrębie c. k. Starostwa Rohatyńskiego utworzyć się mającego, byłoby miasteczko Bołszowce, do którego to c. k. Sądu przydzielićby wypadało 17 gmin należących obecnie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bursztynie. a mianowicie: Bołszowce, Słobódka bołszowiecka, Popławniki, Hanowce, Borszów, Konkolniki, Słoboda konkolnicka, Chochoniów, Zagórze konkolnickie, Bybło, Dytiatyn, Podszumlańce, Skoromochy stare, Skoromochy nowe, Herbutów, Kunaszów i Żelibory.

Petycję lwowskiej Izby adwokatów o utworzenie samoistnego ck. sądowego urzędu depozytowego we Lwowie odstępuje się W. Rządowi do śpiesznego uwzględnienia.

Sejm uchwały swe poprzednie z roku 1875 i 1878 w sprawie zaprowadzenia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach o tyle zmienia, iż przy zatrzymaniu dotychczasowego okręgu Sądu powiatowego z siedzibą w Nowym Siole, uznaje potrzebę utworzenia trzeciego c. k. Sądu powiatowego w ck. Starostwie skałackiem z siedzibą w Podwołoczyskach, do którego okręgu mają wejść miejscowości:

a) Z okręgu ces. król. Sądu powiatowego w Skałacie: Podwołoczyska, Staromiejszczyzna, Zadnieszówka, Mysłowa, Dorofiówka, Supranówka, Mołczanówka, Kamionka, Rosochowaciec, Kaczanówka, Orzechowce, Czernyszówka i Chmieliska;

b) Z okręgu ck. Sądu pow. w Nowem Siole: Bogdanówka, Korszyłowce, Skoryki, Pieńkowce i Prosowce.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego w Krakowie z zapytaniem czy uznaje potrzebę utworzenia nowego c. k. Sądu powiatowego w Czchowie, a w razie uznania tej potrzeby, aby na przyszłej sesji sejmowej stosowne wnioski przedstawił; w razie zaś gdyby Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego w Krakowie potrzeby tej nie uznało, aby petycję gminy miasta Czchowa o ustanowienie nowego c. k. Sądu powiatowego w Czchowie sam załatwił.

Nastąpiły sprawozdania komisji szkolnej. Uchwalono:

„Petycje w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do zbadania i w porozumieniu z Wydziałem krajowym do możliwego uwzględnienia w tych wypadkach, w których miejscowe stosunki a w szczególności położenie w sąsiedztwie wielkich miast przemawiają za tem, aby nauczycielom przyjść w pomoc bądźto podwyższeniem płac, bądź udzieleniem jednorazowej zapomogi.“

Dzieło p. Stanisława Zarańskiego p. t. „Pierwiastki dziejów ojczystych“ polecono bibljotekom szkolnym.

Petycję gminy Szczawnik o zamianę tamtejszej szkoły filjalnej na szkołę etatową, oraz petycję praktykantów wyznania mojżeszowego w szkole imienia Czackiego we Lwowie o uwzględnianie kandydatów wyznania mojżeszowego przy zatwierdzaniu posad nauczycielskich odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Petycję Eustachego Jachimowskiego o zmianę art. 20 ustawy szkolnej z dnia 2 marca 1873, tudzież petycję zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego o zmianę licznych postanowień tejże ustawy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem wzięcia pod rozwagę przy zamierzonem wypracowaniu projektu reformy ustaw szkolnych.

Petycje Zwierzchności gminnych i obszarów dworskich o wyjednanie utworzenia c. k. urzędów podatkowych w Żurawnie, Strzyżowie, Dynowie, Obertynie i Ustrzykach. Uchwalono odstąpić Rządowi do możliwego uwzględnienia przy zamierzonem pomnożeniu liczby urzędów podatkowych.

Na wniosek komisji petycyjnej udzielono: p. Marcelemu Białobrzeskiemu uwolnienie od obowiązku wykazania się studjami prawniczemi w celu uzyskania posady urzędnika konceptowego przy Wydziale krajowym; zaś nad petycją Tomasza Gamskiego i Eugenjusza Pfeifra o dodatek w drodze łaski do cen kontraktowych w przedsiębiorstwie budowy krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, przeszła Izba do porządku dziennego.

O godzinie 10ej min. 45 w nocy zamknął Marszałek posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 stycznia.

Z monarszego dworu. Wczoraj odbył się w Burgu bal dworski, rozpoczęty przez arcyks. Walerję z hr. Chołoniewskim.

Po pierwszym kadrylu kazała sobie Najj. Pani przedstawić pp. Dunajewską i Gautschowę, które zostały uznane rozporządzeniem cesarskiem, jako godne bywania na dworze (hoffaehig) i które po raz pierwszy u dworu się pojawiły.

Mianowania. Minister skarbu mianował koncypienta dolno-austrjackiej prokuratorji skarbu, dra Aleksandra księcia Łodzia Ponińskiego; sekretarzem skarbowym dla okręgu dyrekcji skarbu w Tryjeście.

Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę oficjała przy c. k. sądzie krajowym wyższym w Krakowie Ferdynandowi Boczoniowi, kanceliście c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Husiatynie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24 lutego bieżącego roku.

Dr. Zyblikiewicz przybył do naszego miasta i weźmie udział w obradach sejmowych.

Państwo Marszałkowstwo Tarnowscy dają w niedzielę wieczór na cześć posłów. — Początek o dziewiątej.

Na kapitule jeneralnej OO. Zmartwychwstańców, na którą zjechali się obecnie w Rzymie radni i przełożeni domów tegoż zgromadzenia dnia 20 bm. został obrany jenerałem na miejsce śp. O. Semeneńki ks. Walerjan Przewłocki.

Ksiądz Przewłocki wstąpił do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w roku 1865. Po ukończeniu nowicjatu i studjów teologicznych w Rzymie wyświęcony na kapłana objął zarząd prokuratora jeneralnego w domu rzymskim.

Następnie zdał egzamina na doktora teologji i prawa.

Od roku 1883 pracował na wschodzie jako przełożony misji OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu.

† Baron Adam Heydel, zmarł wczoraj wieczorem w naszem mieście.

Wiadomość ta żałobnem odbije się echem po całym kraju, br. Heydel był bowiem ogólnie znany z wysokich zalet serca i umysłu. Towarzystwo ponosi w jego osobie stratę nieodżałowaną, krajowi zaś ubywa wzorowy obywatel.

Br. Heydel oddawał się z wielkiem zamiłowaniem gospodarstwu i posiadłości jego należały zawsze do rzędu najtroskliwiej i najracjonalniej zagospodarowanych. Każda naśladowania godna nowość w tym zakresie znajdowała tam zaraz zastosowanie. Nieboszczyk do końca życia kształcił się w zawodzie ziemianina, twardym dla tych, którzy nie umieją dać sobie z nim rady i nieprzystępni nowym wynalazkom, pozostawiają wszystko łasce Bożej, lub łasce ziemi, ale wdzięcznym dla człowieka, który wiedzą zmusza naturę do uległości.

Specjalnie zaś zajmował się br. Heydel hodowlą koni, której udoskonalenie w naszym kraju jest w niemałej części bezsprzeczną jego zasługą. Znakomita stadnina wyścigowa br. Heydla zdobyła sobie rozgłos nawet zagranicą, a krajowym wyścigom dostarczała najlepszych okazów.

Nieboszczyk od dłuższego już czasu cierpiał na chorobę piersiową, tę straszną chorobę, która nie zawsze gwałtownie, ale zawsze z nieubłaganą wytrwałością niszczy organizm i musi za sobą ostatecznie śmierć pociągnąć. Za porada lekarzy udał się w jesieni r. z. na południe, tam jednak nietylko nie doznał ulgi, lecz owszem stan jego zdrowia uległ pogorszeniu. Powrócił tedy do ojczyzny, i jak w stosownej chwili donieśliśmy, czuł się na rodzinnej ziemi znacznie lepiej. Było to jednak niestety tylko czasowa polepszenie, jedno z tych, które nierzadko występują u chorych na piersi, wprowadzając pożądane, jakkolwiek błędne nadzieje zarówno u nich, jak u ich otoczenia. Iluzje te rychło przeszły. Na chwilę przycichnąwszy, choroba wybuchła wkrótce z tem większą gwałtownością i powaliła swą ofiarę, na łoże, które wczoraj stało się łożem śmierci.

Cześć pamięci tego zacnego obywatela!

Z magistratu lwowskiego. Ponieważ pan wiceprezydent miasta p. E. Mochnacki wyjeżdża d. 26 b. m. do Wiednia na posiedzenie Rady państwa, a p. prezydent Dąbrowski jeszcze nie odzyskał zdrowia, przeto prowizoryczne kierownictwo magistratu obejmuje dr. Feliks Gryziecki, jako pierwszy delegat reprezentacji miejskiej.

Dwa telegramy. Na uczcie jubileuszowej na cześć p. Chrzanowskiego wzniósł, jak wiadomo, jubilat zdrowie czcigodnego prezesa Koła, p. Kaźmirza Grocholskiego, poczem wysłano do Meranu telegram następujący:

„Zebrani na wspólnym obiedzie posłowie przesyłają serdeczne wyrazy pamięci, szacunku i przyjaźni, życzą zdrowia i powrotu do działalności sejmowej. Za wszystkich. *Jan Tarnowski.*“

Wczoraj w odpowiedzi nadeszła z Meranu następująca depesza:

„Serdecznie dziękuję szanownym kolegom za ten dowód, iż nie biorą mi za złe mej nieobecności i wierzą, że tylko zmuszony stanem mego zdrowia, nie przybyłem na sejm. *Grocholski.*“

Mróz się nie zmniejsza, a owszem rośnie. Dziś rano mieliśmy w mieście $11^1/_2$ stopnia R. poniżej zera.

Z karnawału. Bal kostjumowy Koła literackiego odbędzie się dnia 17 lutego w sali kasyna miejskiego.

Wieczorek kasynowy zapowiedziany na jutro nie odbędzie się z powodów od wydziału kasyna niezależnych.

Marcelina Sembrich-Kochańska, została wedle *Pressy* mianowana nadworną śpiewaczką — króla pruskiego.

Artystka podpisać ma w tych dniach kontrakt na lat kilka z intendanturą nadwornej opery wiedeńskiej.

Z wiejskiego karnawału. Zwykłem zapytaniem w zimie, równie pospolitem jak rozmowa o pięknej pogodzie, to zapytanie: „Gdzie pani (lub pan) karnawał spędzi?“ Ten czas karnawału, to chwila, w której wieś pustoszeje, bo jej mieszkańcy ze wszech stron do miasta spieszą, witając okopcone miejskie mury różowemi nadziejami.

I dziwna rzecz, iż ze wspomnieniem o wsi, zaraz myśl o nudzie „wiejskiej“, o szarej codzienności nasuwa się tylu młodym paniom i ochoczej młodzieży. A jednak czyż wiejskie strony w śnieżnej szacie tak cudownie migocącej w słońca promieniach nie są więcej uroczem tłem do licznych, pełnych blasku, kwiatów, pięknych pań zebrań, niż jednostajne szare lub czerwone mury miasta?

Niewszędzie jednak wiejskie towarzystwo talizmanu dobrej zabawy w Krakowie lub we Lwowie szuka. Są okolice, gdzie praca wytrwała i w tych czasach krytycznych ziemię ojców w całości utrzymać zdołała, tem droższą tę ziemię czyniąc; liczne sąsiedztwa pod ciepłem tchnieniem szczerej, serdecznej gościnności żyją w pełni towarzyskiem, wesołem życiem.

Sanockie strony słyną w tym względzie. Kronika zimowa tutejsza zapisała już kilka wesołych polowań, ochoczych zebrań, a jeszcze weselej będzie, gdyż za tydzień (25 mb.) w wielkiej sali radnej we Wzdowie (własność p. Ostaszewskiego) odbyć się ma bal pierwszy, który zgromadzi całe towarzystwo sanockie i z innych stron zwabi uczęstników. Przed laty dwudziestu w tej samej okolicy świetnie się bawiono i znowu z oczekiwanej zabawy cieszą się piękne sanockie panie i młodzi panowie nasi.

Komitet zebrany dokłada starań, by odpowiedzieć wszelkim wymaganiom co do urządzenia wieczoru i wygody jego uczęstników. Kolej teraźniejsza, zmniejszając odległość, zwiększy kontyngens towarzystwa, a ochocze zabawy z przed dwudziestu lat powtórzą się... w poprawnej edycji.

Na wsi więc wesoło karnawał zejdzie, a wspomnienie o nim może niejednemu łatwiejszy i milszy trud codzienny uczyni, gdy się odetchnie swobodnie, pośmieje, zabawi w miłem towarzystwie, w wesołem zebraniu. — Tak więc na pytanie „Gdzie pani (lub pan) karnawał spędzi?“ sanockich stron mieszkańcy odpowiedzą: „W naszej uroczej ziemi przejdą wesoło zapusty w towarzystwie hożych Sanoczanek, dziarskiej młodzieży.“

O Rzewuskim. Odczyty hr. Stanisława Tarnowskiego przywiodły na pamięć pewne zdarzenie z przed lat mniej więcej czterdziestu. W jednym z salonów warszawskich bawiono się w grę towarzyską „pytania i odpowiedzi.“ Rzewuski stawił pytanie: kto lepszy, czy ten, co dobrze pisze a źle mówi? czy ten, co dobrze mówi a źle pisze? Na pytanie to odpowiedział Humnicki:

Obydwóch nie można chwalić,
Jednak lepszy co źle pisze,
Bo go mogę w piecu spalić
I więcej o nim nie słyszę.
Lecz komu Bóg dał talent i pędzel malarza,
A kto talent poniża i ziomków spotwarza,
Kto dla swoich widoków własne kala dzieje,
Przekrzywia i ostatnią odbiera nadzieję,
Ten niech pamięta na sąd ostateczny.
Na żywot wieczny,
A jak mówi Baka:
I na robaka.

Odpowiedź ta skłoniła Rzewuskiego do natychmiastowego opuszczenia salonu, w którym wrodzonym dowcipem przewodził.

Rada miasta Lwowa. Posiedzenie wczorajsze zagaił p. wiceprezydent Mochnacki krótką przemową poświęconą zmarłemu przed kilkoma dniami członkowi Rady miejskiej Filipowi Zukrowi. Mówca podniósł gorącemi słowy skrzętną i gorliwą pracę zmarłego w Radzie i wezwał obecnych do oddania czci jego pamięci przez powstanie, co też natychmiast uczyniono.

Z kolei przystąpiono do nadania stypendjów z fundacji miejskiej dla sierót. Otrzymali je: Gorecki Franciszek, Maisson Jan, Poluszyński Stefan, Szumański Jan, Woźniak Leopold, Olszewski Stanisław, Tomaszewski Emil, Płoński Marjan, Rutky Ferdynand, Brunarska Marja, Brzezicka Henryka i Maksymowicz Emilja.

Do komisji zarządzającej fundacją śp. Gosiewskiego proponował magistrat p. Karola Schayera, sekcja p. Wł. Czerkawskiego; rezultat głosowania ogłoszony będzie na przyszłym posiedzeniu.

W dalszym ciągu uchwalono wnieść deklarację do spadku po śp. Teresie Tarczali i udzielić ochronkom chrześcijańskim subwencji 1000 zł., żydowskim 250 zł.

Następnie postanowiono na wniosek sekcji IV zamknąć w czasie pogrzebów ruch powozów na ulicy piekarskiej od godziny 3 po południu do wieczora; zakaz ten nie dotyczy jednak mieszkańców tej ulicy.

Po załatwieniu kilku rekursów budowniczych nastąpiło posiedzenie tajne. Prezentę na nauczycieli starszych otrzymali pp. Jan Gamota, Józef Korpak, Zygmunt Łuszczczyński i Tomasz Markowski.

Czterech praktykantów magistratu i dwóch elewów technicznych otrzymało dodatek na pomieszkanie 180 zł. rocznie.

Zmarli we Lwowie: Katarzyna Momocka, żona obywatela i radnego m. Lwowa; Henryk Radwański, obyw. m. Lwowa, propinator.

W Krakowie: Ks. Tomasz Zakrzewski gwardjan oo. Franciszkanów.

Egzamina nauczycielskie dla szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych zaczną się przed lwowską komisją egzaminacyjną dnia 24 lutego br. Kandydaci i kandydatki, którzy prywatnie zdawali egzamin dojrzałości po trzechletniej, kandydatki zwyczajne po dwuletniej po złożeniu egzaminu w całości odbytej praktyce, wnosić mają podania o pozwolenie składania egzaminu nauczycielskiego do c. k. rad szkolnych okręgowych, w których okręgu czynni są w szkołach: ci zaś, którzy po odbyciu praktyki nie są zajęci w szkołach, do tej rady szkolnej, w której okręgu kończyli praktykę lub w szkole byli czynni. Do podania, które najpóźniej do dnia 15 lutego wnieść można, należy załączyć metrykę, życiorys, świadectwo dojrzałości, świadectwo ukończonych nauk i dowód odbytej praktyki przepisanej; kto zaś prywatnie zdawał egzamin dojrzałości, dołączy nadto świadectwo zdrowia. Również mają podania zawierać dokładne adresy petentów (petentek) z wyraźnem wymienieniem ostatniej poczty. Egzaminu do szkół wydziałowych, razem z egzaminem do szkół pospolitych, w jednym terminie składać nie wolno.

Wypadki w mieście. Ferdynand Pleszner, strażnik miejski przydzielony do służby przy komisarjacie IV dzielnicy, upadł onegdaj na chodniku obok gmachu Namiestnictwa w przystępie epilepsji i zranił się skutkiem tego tak silnie w głowę, że odstawiony do szpitala głównego, w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

Niewiadoma z nazwiska, Marjanna, posługaczka lat około czterdziestu, przepędziwszy noc z 19 na 20 b. m. w sieniach realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 27 przemarzła tak silnie, że ją w stanie nieprzytomnym, prawie wpół nieżywą odstawić musiano do szpitala głównego.

Ze Słobody rungurskiej nam piszą:

Zeszłej soboty w kopalni oleju skalnego posła dra Karola Lewakowskiego w Słobodzie rungurskiej wywiercono nowy szyb sposobem kanadyjskim; ropa buchnęła w ilości 230 beczek dziennie.

Chlubnie zasłużyli się w wywierceniu tak obfitego źródła pp. Kowalscy i p. Karol Leo, inżynier górnik.

Z przyjemnością gratulujemy tym młodym przemysłowcom i zasyłamy „Szczęść Boże!“ do dalszej pracy tak płodnej dla naszego przemysłu.

O księciu Aleksandrze Battenbergskim donoszą do *Frankfurter Ztg.* z Darmstadtu, iż na ostatnim balu dworskim kolportowano wieść, jakoby książę wybierał się na dłuższy pobyt nie do Egiptu, jeno do Indyj, gdzie ma objąć wysoką posadę państwową. Towarzyszyć mu będzie brat jego, ks. Franciszek Józef.

Ze sportu. „Anglomane,“ który zeszłej jesieni został kupiony przez hr. J. Tyszkiewicza, wygrał w dniu 13 b. m. w Nicei nagrodę z przeszkodami zwaną „le grand prix de Monaco.“

„Anglomane“ dopiero u hr. Tyszkiewicza zaczął biegać z przeszkodami.

W tymże dniu 13 stycznia klacz tego samego sportsmena „Statuette“ zwyciężyła w wyścigu z płotami.

Kolonizacja pruska. *Dziennik Poznański* podaje smutną wiadomość, że znowu jedną wieś mianowicie Lipusz, własność p. Zaleskiego miała nabyć komisja kolonizacyjna za 135.000.

Z pod Gniezna zaś donoszą do *Tageblattu*, że dwóch gospodarzy polskich (jeden z Baranowa, drugi z Woźnik) sprzedać mieli swe gospodarstwa tej komisji i że w dniu 13 b. m. nastąpiła już sądowa tradycja obu gospodarstw na własność kolonistów niemieckich.

Tomasz A. Edison, słynny elektryk zachorował, jak donosi depesza z Filadelfji, niebezpiecznie.

Kroniczka prowincjonalna.

W Brodach zmarł d. 18 b. m. dyrektor okręgu skarbowego i radzca dyrekcji finansowej St. Kędzierski. Nieboszczyk od roku był złożony ciężką chorobą gardlaną, która jednak nie przeszkadzała mu oddawać się w domu zawodowym zajęciom. Śmierć nastąpiła nagle i zaskoczyła go prawie jeszcze przy pracy, nad którą od rana w wymieniony dzień ślęczał.

Zgon tego zacnego urzędnika wywołał ogólne współczucie. Sprężysty w urzędowaniu, ale sprawiedliwy i uprzejmy względem podwładnych, śp. Kędzierski zdobył sobie szacunek i sympatję we wszystkich warstwach ludności brodzkiej, jako człowiek nieposzlakowanego charakteru, wielkich cnót obywatelskich i towarzyskich, a zarazem jako prawy, sumienny urzędnik.

W Kołomyi dany będzie w sali resursy dnia 5 lutego bal „Sokoła“.

W Malatynie (powiat gródecki) zarobnica Nastka Gerus tak nieostrożnie nakładała na tamtejszym folwarku koniczynę, że maszyna zgruchotała jej lewą rękę. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala żółkiewskiego.

W Mostach wielkich odbędzie się dnia 29 mb. na dochód straży ochotniczej zabawa z tańcami przy muzyce wojskowej.

W Romanówce (powiat rudecki) wybuchł dnia 12 mb. po północy pożar w chacie Hnata Sawiuka i zniszczył ją wraz z budynkami gospodarskiemi i zapasami do szczętu, przyczem komornica 60letnia Parańka Korytkowa i 8letni syn jej Iwan postradali życie przez uduszenie dymem.

Ogień był podłożony zbrodniczą ręką z zemsty, a sprawca, Seńko Bielnyk, który się przyznał do czynu, jest uwięziony.

Literatura i Sztuka.

* **Z sali koncertowej.** Zapowiedziany na dziś koncert na rzecz Ochronek został odłożony do przyszłego piątku.

W rubryce koncertowej, mianowicie w sprawozdaniu naszem z wieczoru muzykalno-wokalnego na rzecz funduszu weteranów nie dodano przez pomyłkę, że panna L. Ostrowska jest uczennicą znanej zaszczytnie w naszem mieście z publicznych występów pianistki i byłej profesorki w naszem konserwatorjum muzycznem, panny Michaliny Ostrowskiej, zaś pani Malinowska, która z niepospolitą łatwością i wdziękiem włada swym głosem, czego dała dowody w tak trudnych partjach, jak we „Fauście“ i w „Halce“, a koloraturą głosu i trylerami ogólny podziw w zgromadzonych wywołała, jest uczennicą pani Grzybińskiej. — Taka uczennica przynosi swej nauczycielce prawdziwy zaszczyt, a to tem bardziej, że pani Grzybińska sympatyczny głos jej wykształciła w bardzo krótkim czasie do tego niezwykłego u dyletantów stopnia.

Że wreszcie wszyscy wogóle amatorowie z działu zarówno fortepianowego jak wokalnego wywiązali się wybornie z swego zadania i że publiczność za to hucznemi obdarzała ich oklaskami, to — jakkolwiek swego czasu zanotowaliśmy — powtarzamy raz jeszcze z całą przyjemnością.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 stycznia.

(Z) Zgodne zapewnienia organów publicznych, iż sytuacja polityczna nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa, uspokoiły giełdę w wysokiej mierze. Jako wynik tego uspokojenia nastąpiła dzisiaj nietylko dość wysoka podwyżka kursów, lecz także niezaprzeczone wzmocnienie tendencji, a jeżeli tu i ówdzie dawały się jeszcze słyszeć pogłoski o mobilizacji, to łatwo można było poznać ich pochodzenie i cel i spekulacja nie zwracała też później na nie najmniejszej uwagi. Już zaraz na początku podniosły się akcje kredytowe austrjackie i renta złota węgierska wysoko po nad poziom wczorajszy i tem samem już z góry usposobiły korzystnie spekulację.

W późniejszym stadjum osłabił się nieco zapał z powodu nienajlepszego wyniku bilansu staatsbahnów i niezbyt dobrych wiadomości z Berlina, atoli wszystko to trwało niedługo. Liczne zamówinia w kredytach austr. i w rencie złotej z Budapesztu, następnie pogłoska iż Tisza zamyśla sam objąć tekę finansów przywróciły napowrót spokój, który też panował do końca. Na wzmiankę zasługuje jeszcze ta okoliczność, iż publiczność zaprzestała już zupełnie sprzedaży swoich papierów.

Notowano dzisiaj:

Kred. austr. 290·80, węgierskie 290.70, anglobanki 111, bankvereiny 102·90, laenderbanki 244·50, uniony 220, ludwiki 202·75, czerniowieckie 231·50, rentę wspólną 81·45, srebrną 82·10, złotą austr. 112·35, papier. 5% 99·70, złotą węg. 102·25, papier. 5% 92·05, ruble 1·18.

SEJM.

XVI posiedzenie d. 21 stycznia 1887.

Marszałek otworzył posiedzenie o godzinie 11. minut 30, poczem odczytano spis dalszych petycyj.

P. Abrahamowicz interpeluje przewodniczącego komisji administracyjnej w jakiem stadjum załatwienia znajduje się sprawa projektu ustawy o kartach myśliwskich.

P. Max w nieobecności przewodniczącego tej komisji wyjaśnia, iż komisja administracyjna uchwaliła wniosek posła Abrahamowicza co do kart myśliwskich odesłać do Wydziału krajowego.

P. Abrahamowicz ponowi interpelację, gdy obecnym będzie w Izbie prezes komisji administracyjnej.

Z porządku dziennego odesłano do komisji bankowej w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym przez gminę miasta Brodów pożyczki w sumie 200.000 zł. w obligacjach komunalnych.

Nastąpiło sprawozdanie komisji bankowej z wniosku Wydziału krajowego co do udzielenia gminie miasta Stryja pożyczki komunalnej w kwocie 100.000 zł. Sprawozdawca poseł Łubieński.

Uchwalono wniosek komisji i upoważniono dyrekcję Banku krajowego do wypłacenia gminie Stryj tej pożyczki.

W załatwieniu sprawozdania komisji bankowej (ref. p. Łubieński) z petycji Zwierzchności gminnej w Radomyślu, o udzielenie pożyczki w kwocie 12.000 zł. w Banku krajowym na dokończenie szkoły, przeszedł Sejm nad tą petycją do porządku dziennego.

W dniu 17 stycznia b. r. została odesłaną napowrót do komisji gospodarstwa krajowego w sprawozdaniu komisji zamieszczona rezolucja do Rządu, aby przeznaczył sumę 1,300.000 zł. dla Galicji z państwowego funduszu meljoracyjnego.

W tym przedmiocie zdaje sprawę p. Sanguszko i wnosi imieniem komisji gospodarstwa krajowego rezolucję:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w razie dopełnienia warunków §§ 4 i 5 ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. l. 116 przepisanych odpowiednie kwoty z funduszu meljoracyjnego, wyż wymienioną ustawą stworzonego krajowi przyznał.

Członek Wydziału p. Wereszczyński wniósł, aby po słowie „odpowiednie“ dodać słowa: „postanowieniu § 3 tejże ustawy.“

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji z dodatkiem p. Wereszczyńskiego.

W tej chwili pojawił się w sali sejmowej były marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz. Posłowie witają go.

Z kolei zdawał p. Sanguszko imieniem gospodarstwa krajowego sprawę z wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza postawionego przy rozprawie nad sprawozdaniem o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Spraw. p. Sanguszko

Komisja zaleca przyjęcie rezolucji:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w przyszłości takie tylko projekty do ustaw meljoracyjnych Sejmowi do uchwały przedkładał, które i pod względem technicznym i pod względem prawnym za dojrzałe uważać można.

Uchwalono bez rozpraw.

Po przystąpieniu do dalszego porządku obrad t. j. do sprawozdania komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1887 wyjaśnił p. Marszałek, iż nie może się zastosować do życzenia Sejmu, wypowiedzianego w r. 1884, aby sprawozdanie komisji lustracyjnej poprzedzało budżet, gdyż druk tego sprawozdania jeszcze nieukończony.

Sprawozdawca jeneralny budżetu odczytuje projekt uchwały finansowej:

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu kraj. ma być w r. 1887 pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 30 centów od każdego złotego wal. austr. całej należytości tych podatków.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Adam ks. Sapieha i zwraca uwagę Izby, że w budżecie nie ma wzmianki o wydatkach na przyjęcie Ich ces. Wysokości Arcyksięcia Następcy Tronu i Jego Małżonki z powodu zamierzonej podróży do kraju naszego.

Kraj zapewne zechce przyjąć Wysokich Gości, winniśmy więc Wydziałowi krajowemu dać możność przyjęcia imieniem kraju Dostojnych Gości tak, jakby należało.

Cyfry żadnej nie proponuje mówca, ale jest za otworzeniem Wydziałowi krajowemu kredytu na ten cel.

Mówca podnosi ważność tej sprawy. Podróż zamierzona jest łaską ze strony Panującego. Podróż ta jest zamierzoną nie w celu rozrywki, cel jej jest jasno wytknięty a określony w przemówieniu Następcy Tronu: „Chcę was i kraj wasz poznać.“

Wydział krajowy winien nastręczyć sposobność do tego i okazać kraj nasz w prawdziwej wartości i znaczeniu.

Nie chcemy zbytków w przyjęciu i nie pozwalamy na żadne wydatki na świecidła, ale chcemy aby się sprawdziła reputacja polskiej gościnności. Przyjęcie winno być poważne a połączone z największą skromnością, która jest konieczną, bobyśmy inaczej ubliżyli Wysokiemu Gościowi zapominając o naszem położeniu, o naszej biedzie.

Sercem ciepłem przyjąć, to naszą dewizą, ale z godnością. Poniżylibyśmy siebie, gdybyśmy o skromności zapomnieli.

Mówca zastrzega sobie głos przy dyskusji specjalnej, gdzie postawi następującą rezolucję:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków, jakie za potrzebne uzna ze względu na zamierzoną do Galicji podróż Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Następcy Tronu i Jego Najdostojniejszej Małżonki. Wydatki te mają być wpisane do rubryki XVII poz. 243 wydatków.

P. Kaczała przemawia w dalszym ciągu ogólnych rozpraw nad budżetem krajowym i podnosi, że autonomja nasza za drogo kosztuje. Wydziały powiatowe a także i Wydział krajowy mnoży swe czynności i rozszerza kancelarje — bez potrzeby a drogo. Rusini już przy uchwalaniu ustaw naszych podnosili głosy, że autonomja za drogo nas będzie kosztowała, co się sprawdza dziś. Mówca wspomina, iż *Czas* i *Przegląd* obliczył, iż za to, co wydaliśmy w ciągu lat dwudziestu na autonomję, wykupilibyśmy wszystką ziemię polską w Poznańskiem. Obawy Rusinów dziś się sprawdziły, a również i przestrogi Maurycego Kraińskiego, iż autonomja to rzecz droga.

Cudowne lekarstwo, co miało nasze rany zagoić, nie pomogło. Myślimy ciągle o autonomji, a dobrobyt spuszczamy z oka, a zwłaszcza zaniedbujemy dobrobyt ludu, zapominając o tem, że tylko ludem zajmować się mamy, bo szlachcie grunt się pod nogami usuwa. Autonomja najbardziej podkopuje narodowość ruską, atakuje święta i kalendarz ruski. Praw swych Rusini trudniej się mogą dobić jak w czasach przedautonomicznych. Autonomja jest malowaniem i złoceniem budynku, który się u podstawy rozsypuje. Po 25 latach czas by się zastanowić, że to za droga zabawka.

P. Kozłowski wychodząc z założenia, że kraj nasz już do ostatniej granicy przeciążony jest podatkami, nie zniósłby dalszego obciążenia wyższymi dodatkami krajowymi, zaleca możliwą oszczędność.

Sprawozdawca budżetu p. Smarzewski nie może odpowiedzieć p. Kaczale na zarzuty, bo jest sprawozdawcą budżetu krajowego, a nie 74 budżetów powiatowych. Żałuje, że tak nie jest, bo by wykazał tyle w nich myłek, ile popełnił w swem przemówieniu ks. Kaczała.

W cudowne lekarstwa już wtedy wiary nie było, kiedy o autonomji myślano. Były tylko objawy chorobliwe, które i dziś się pojawiają, a rodzą chorobliwe mary. Ks. Kaczała pomięszał przeszłość z teraźniejszością. Przedstawił on obraz 25 letniego jubileuszu autonomji, ale oblicza czas wedle innego kalendarza. Od statutu krajowego i t. d. upłynęło 25 lat, ale to nie jest autonomja. Autonomją jest udział w załatwianiu spraw bieżących, administracji, we władzy wykonawczej.

Samoistność gmin i instytucja Rad powiatowych były przedmiotem obrad w r. 1866, a 1867 weszła autonomja w życie. Przez pierwszych 5 lat Wydział krajowy prawie nic do czynienia nie miał, prócz twardej walki z ówczesnem Namiestnictwem. Później zdobył sobie zakres czynności, a to od tego czasu, odkąd w składzie c. k. administracji krajowej gwałtowna zmiana zaszła. Jubileusz zatem przypadnie dopiero w r. 1892 — a ks. Kaczała wiedział już co na tym jubileuszu mówiono. Mówca używał zbytecznie nieodpowiedniej broni, cóż można np. w Sejmie sądzić o argumentacji: że zamierzano znieść ruskie święta. Nigdy o tem mówca nie słyszał.

Twierdzenia takie jak że „dla rozrywki panów“ rzuca się ruskie dzieci na pastwę dzikich zwierząt nie zasługują na odpowiedź.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad budżetem.

Godzina 1 min. 20 posiedzenie trwa dalej. Dziś o godzinie 6 wieczorne posiedzenie.

Telegramy „Przeglądu.“

Wiedeń 21 stycznia (pryw.) Tutejsze i peszteńskie urzędowe informacje kładą ostatentacyjnie nacisk na to, że zbliżenie Niemiec do Rosji nietylko Austrji nie szkodzi, lecz przeciwnie jest dla niej korzystnem. Im większy wpływ będą mieć Niemcy na Rosję, tem skuteczniej będą mogły pośredniczyć i bronić interesów Austrji. Do rozpoczętej akcji dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej Austrja zupełnie się nie miesza. Akcję ułożoną poprzednio z Rosją prowadzi samodzielnie Porta. Austrja nie ma potrzeby zabierać głosu (jak długo nic nie zachodzi takiego) coby ją bezpośrednio dotyczyło. Każdy sposób załatwienia trudności, który Bułgarzy dobrowolnie przyjmą za namową Turcji, a na który Rosja się zgodzi, otrzyma przyzwolenie od Niemiec i Austrji, a wtedy będzie upewnioną i zgoda innych państw. Należy wszelako przypomnieć, że to, z czem teraz Turcja występuje, mianowicie oddanie rozstrzygnięcia w ręce mocarstw, i usunięcia się regencji pod tym warunkiem, że istotnie mocarstwa traktatowe znowu wspólnie sprawę w swoje ręce wezmą — ten sposób wyjścia właśnie Austrja pierwsza poufnie regencji zalecała.

Bruksella 21 stycznia (pryw.) *Nord* donosi, że francuzkim kapitalistom rzucono z Petersburga myśl utworzenia towarzystwa akcyjnego dla przekopania Perekopu w Krymie. (Perekop dzieli Czarne morze od Azowskiego).

Sofja 21 stycznia (pryw.). Zamiar wybrania regentem prowizorycznym młodego Aleko paszy stoi na porządku dziennym, lecz zostanie zaniechany jeżeli deputacja bułgarska ułoży się z Portą o inne warunki.

Konstantynopol 21 stycznia (pryw.) Na Krecie trzy oddziały powstańcze podobno opanowały cały jeden powiat. Turcja ma tam wysłać Osmana baszę dla objęcia naczelnej komendy.

Budapeszt d. 21 stycznia. W ciągu debaty budżetowej przemawia Pulszky w tym duchu, iż wedle jego zdania niestosowną jest rzeczą przy budżecie stawiać kwestję zaufania. Cały kraj musi być przekonany o możliwie skrupulatnej oszczędności. Niechaj zniknął illuzje, jakoby wydatki na armję dały się zredukować. U nas — powiada mówca — jestto jeszcze mniej możliwe, niż gdziekolwiek indziej. Także illuzje co do kwestji ugodowej winny zniknąć, gdyż wykluczona jest możliwość zysku jednej strony kosztem drugiej.

Berlin 21 stycznia. Dobrze poinformowane koła twierdzą, że Francja zakupuje w Niemczech znaczne ilości kwasu pikrynowego, która to substancja, podobnie jak eter siarczany potrzebna jest do fabrykacji melinitu. Niemieckie fabryki otrzymały zamówienia na 20.000 klgr. pikrynowego kwasu miesięcznie. Ceny franco, Rotterdam, w rzeczywistości jednak dostawy idą na Kolonją do Francji.

Berlin 21 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Boerowie osiedleni w Grootfontaine w okolicy Otowi (połudn. zach. Afryka) przeszli na własną prośbę a za zezwoleniem cesarza pod patronat Niemiec.

Pismo to donosi, iż w Zabern, w dolinie Romana i Breuscha zakupują francuzcy handlarze drzewem ogromne masy desek i belków, które francuzki rząd zamawia celem wzniesienia baraków na granicy niemieckiej.

Z Romana odeszły już do Nancy cztery ładunki, do Verdun także cztery. Dalsze ładunki są już zamówione. Podobne rzeczy dzieją się w Obernheim i w Rosheim. Nie może tedy być rzeczą wątpliwą, iż Francja na granicy zamierza skoncentrować większą liczbę wojska, aniżeli ta, na której pomieszczenie wystarczyłyby garnizony i twierdze. (Aparat Bismarka dla straszenia wyborców zaczyna więc już działać. Przyp. Red. *Przeglądu).*

Cesarz przyjmował popołudniu prezydjum i deputację Izby panów.

Wieczorne dzienniki sądzą, iż dochodzenia poczynione w kierunku wywozu koni doprowadzą może do tego, iż ów wywóz będzie zakazany.

Paryż 21 stycznia. Rada ministrów uchwaliła obstawać przy projekcie do budżetu przedłożonym przez ministra skarbu.

Wedle tutejszych prywatnych wiadomości został Cankow z polecenia władz bułgarskich w powrocie z Konstantynopola uwięziony w Burgas, przyczem miano go znieważyć.

Bukareszt 22 stycznia. Krąży pogłoska, iż bawi tu wielu z tych oficerów, którzy brali udział w sierpniowym spisku, między innymi Kesiaków i Benderew,

Rzym 21 stycznia. Papież przyjął dymisję Jacobiniego, a w dowód uznania jego zasług pozwolił mu zajmować nadal dotychczasowe jego departamenta w Watykanie. — Jacobini zostanie prawdopodobnie mianowany prefektem apostolskiej siedziby, na razie zaś posadę sekretarza spraw zewnętrznych zajmie prowizorycznie pewien kardynał, a definitywne mianowanie nuncjusza lizbońskiego na tę posadę nastąpi dopiero po konsystorzu.

Londyn 21 stycznia. *Globe* powiada: — Odwiedziny bułgarskiej deputacji u mocarstw wykazały, iż Niemcy, Austro-Węgry, Anglja i Włochy opierały się na traktacie berlińskim, jako na podstawie przyszłych układów w sprawie wschodniej. Dzięki tym odwiedzinom, stwierdzono także, iż każde z tych mocarstw z największą obawą stara się przeszkodzić starciu na terytorjach położonych między Czarnem morzem a Adrjatykiem. Francja jest w sprawie wschodniej tylko o tyle interesowana, że wojna na Wschodzie mogłaby Francji dać sposobność do wykonania pożądanego ataku na Niemcy. Ale żadne mocarstwo, nawet Rosja nie jest skłonna do udzielenia na ten cel choćby najmniejszego poparcia.

Globe sądzi, iż kompromisu w sprawie bułgarskiej, takiego mianowicie, który zadowolniłby Rosję, można się wkrótce spodziewać dzięki interwencji Porty. Gdyby pokój, a z nim Wschód był ubezpieczony, mogłaby tylko sytuacja na Zachodzie budzić obawę.

Londyn 21 stycznia. Popołudniu odbyło się na Trafalgarsquare zgromadzenie bezrobocznych robotników pod kierownictwem Wiljama i innych socjalistów. Wygłoszono rozmaite mowy na temat żalów z powodu braku zajęcia. Wreszcie tłumy te rozprószyły się z własnej inicjatywy, nie zamąciwszy ani na chwilę spokoju.

Ateny d. 21 stycznia. Rezultat wyborów przedstawia się następująco: wybrano kandydatów ministerjalnych 99, opozycyjnych 50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 stycznia 1887.

Hotel Żorża: K. hr. Branicki z Krakowa. A. hr. Sierakowski z Krakowa. J. Michałowski z Ropczyc. A. Abrahamowicz z Targowisk. W. Rogalski z Dusanowa. H. Mierzeński z Dębowicy. A. Obertyński z Nowego Sioła.

Hotel Europejski: A. Jordan ze Swiebodzina. N. Lorsch z Buczacza. E. Spielmann z Wiednia. A. Wielogłowski z Kowalówki. G. Garnusz z Zielonego kąta. J. Siegler z Krzesowic.

Hotel Francuzki: Dr. M. Zyblikiewicz z Krakowa. J. Pieńczykowski z Tarnopola. J. Jełowiecki z Zastawic. A. Choszewski z Przemyśla. S. Zora z Wiednia.

Hotel Langa: S. Höniger z Wrocławia. F. Rohde z Berlina. R. Sewic z Wiednia. A. Fretzer z Warszawy. G. Rudkiewicz z Doliny.

Hotel Angielski: M. Nowacki z Rzepenic. F. Kołodkiewicz z Turki. T. Żelechowski z Korczowa. H. Bannhauer z Wrocławia. G. br. Lipowski z Hucisk. W. Żelechowski z Hrehorowa

Hotel Warszawski: S. Korzeniowski z Prelibcza. A. Maksymowicz z Czerniowiec. S. Penzias z Krakowa. M. Olszewska z Brodów.

Z zbożowych targów.

21 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 —-8 45	7 90-8 20	7 85—8 25	8 —-8 75
Żyto	5 70 6.	—-5 70	5 75 -5 9	5 50 -6 2
Jęczmień	4 50 -7 —	4 50 -6.50	4 —-6 50	4 75 7 25
Owies	4 90 -5 25	4 25 -4 5	4 25 4 45	4 60 -5 10
Groch	5 75 9 —	5 50 8 50	5 50 8 2	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 60	4 25 4 70	4 50 - —	4 75 -5 2
Rzepak	9 — 9 3	9 — 9 2	9 — 9 25	9 25 9 35
Lnianka	— .—	— —	.— —	.— —
Konic. czer.	32 - 46	30 —47 —	30 —·45	32.—47 —
Konic. biała.	35 -55	40.—50.—	37.—50	40 —55
Konic. szwed.	30—70—	—.—.—	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 **Wiedeń 21 stycznia.** Pszenica od 9·68 do 9·73. Żyto od 7·13 do 7·22 Okowita 26·2 do —·—. **Berlin 21 stycznia.** Pszenica 166·50 do 168·25. Żyto 131 — do 133·25 Okowita 37·50 do 40·30. **Peszt 21. stycznia** Pszenica 9·30 do 9·32. Żyto 6·72 do 6·74. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 21 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82·10 Renta 4% złota 112·65. Renta 5% papierowa 99·6·—. Akcje banku austro-węgierskiego 872 zł. Akcje austrjackie kredytowe 288·80. Funty szterlingi 126·85 Napolendory 1000·½ Marki niemieckie 62·10.

Lwów. Z Izby handlowej, 21 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 50	205 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 3½% „	— 43	46 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 70	98 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17 –	1·19—
100 marek niemieckich	61.60	62·30

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8·10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	1.0[illegible]	—.—	*6.20	12·22
Do Stryja	7·30	—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.[illegible]	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

65)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Czyżby baron ją wydał? to byłoby niegodne!

— Wydał?— nie. Wydał ją kto inny i podejrzewam, że tym podłym denuncjatorem jest pan de la Cadière. Ale wskutek dziwnego zawikłania, którego nie mam czasu ni chęci opowiadać panu, biedna kobieta, którą raz już ocaliłam przed gniewem męża, znajduje się teraz w niebezpieczeństwie życia. A winnym jest tego pan de Lizy.

— W niebezpieczeństwie życia! — zawołał Chardin. — Czyż ma do czynienia z dzikiem zwierzęciem. Człowiek dobrze wychowany nie mści się na niewiernej, mordując ją.

— Ten zaczął od zamknięcia żony i od gróźb strasznych. Oświadczył, że najprzód zabije jej kochanka, a potem ją samę.

— Takie rzeczy mówią się, ale się nie robią.

— On zdolny do tego, pewna jestem. I wcale nie chcę mu przeszkadzać w zabiciu człowieka, którego posądza, że był, czy jest, kochankiem jego żony. Ale mojej przyjaciółki pragnę dotknąć nie pozwolę.

— Bardzo dobrze robisz, moja droga Berto, i sądzę, że nie trudno będzie przeszkodzić temu szaleńcowi w wykonaniu zbrodni. Istnieją wprawdzie prawa dla mężów, ale nie wolno im wymierzać sobie samym sprawiedliwości... Na twojem miejscu, uprzedziłbym poprostu komisarza policji... Jeżeli chcesz, żebym ja to uczynił...

— To na nic się nie zda. Komisarz nie zaaresztuje człowieka, dla tego, że przypisują mu zamiar spełnienia zbrodni... i to zbrodni, która da się prawie usprawiedliwić. Zresztą moja przyjaciółka zdołała uciec.

— A! tem lepiej! — zawołał stary, który już żałował, że ofiarował swą pomoc w tak delikatnej sprawie.

— Schroniła się do mnie — dodała pani de Marcenac.

— Do ciebie! o! to bardzo nierozważnie postąpiła. Gdyby ten ludożerca dowiedział się o tem i przyszedł szukać żony w twoim domu, pomyśl, ileby to narobiło hałasu.

— O! ja się już nie lękam skandalów — z goryczą odrzekła hrabina — ale obawiam się, że nie będę zdolna obronić mojej przyjaciółki, a nie chcę i nie mogę chować jej u siebie.

— Otóż to rozsądne rozumowanie. A jeśli mnie pytasz o radę, to mojem zdaniem byłoby najlepiej wyprawić ją za granicę.

— Na tem skończy się zapewne. Ale w tej chwili jestto niepodobieństwem... dla rozlicznych przyczyn.

— Mąż jej strzeże twego pałacu... może?

— Dla tej lub innej przyczyny, mniejsza o to. Ale nie żądam od pana rady, tylko przysługi od twojej wiernej, starej przyjaźni.

— Mów, droga Berto. Wiesz, że dla ciebie skoczyłbym w ogień...

— To zbyt wiele — rzekła z uśmiechem pani de Marcenac. — Ja proszę tylko, abyś dał schronienie biednej tej kobiecie.

— Jakto!... tutaj!... — zawołał ojciec Chardin.

— Tak, w tym domu, gdzie szukać jej się nie ośmielą. Jesteś pan jedynym człowiekiem, któremu mogę ją powierzyć.

— Mylisz się, Berto. Ta pani u mnie nie byłaby bezpieczna. Cała dzielnica wiedziałaby o niej wkrótce.

— To być nie może. Przedsięwzięłam środki ostrożności. Nikt nie odgadnie, że ona jest tutaj. Zresztą pozostanie niedługo.

— Gdyby jedną tylko noc przepędziła, wystarczyłoby to, aby wszyscy nazajutrz wiedzieli. Jakże ją tu przyprowadzić. Sam turkot twego powozu musiał poruszyć całą ulicę.

— Wątpię. W każdym razie to się nie powtórzy, bo moja przyjaciółka jest ze mną.

— Co mówisz? — zapytał ojciec Chardin, mieniąc się na twarzy.

— Mówię, że przyjechała tym samym, co i ja, powozem — odparła zimno pani de Marcenac.

— Ale służąca... która cię wprowadziła...

— Sądziła, że jestem sama. Firanki u powozu spuszczone były.

Stary spuścił głowę i wyjąknął słów kilka o niedogodnościach, jakie ztąd wynikną dla niego i dla tej pani.

— Żartujesz pan — odparła hrabina obojętnym tonem. — Przyjaciółka moja zadowolni się pokojem, jaki jej pan przeznaczysz. a musisz pan mieć niejeden wolny pokój w tym dwupiętrowym domu. Mój przyjacielu, aby mi taką przysługę zrobić, możesz się ścieśnić trochę. Ja tymczasem postaram się ułatwić mojej przyjaciółce sposób opuszczenia Paryża, a może i Francji.

— Ależ. kochana Berto, powtarzam ci, że niepodobna mi będzie ukryć tej pani przed ludzkiemi oczyma. Kobieta, która mi usługuje za kilka godzin wróci z obiadem.

— I cóż, gdyby ją nawet zobaczyła?

— Ty jej nie znasz... strasznie jest gadatliwa i napróżno zalecałbym jej milczenie...

— To odpraw ją dziś jeszcze.

— Byłoby to jeszcze gorzej. Odgadłaby, dla czego ją oddalam, i zemściłaby się, roznosząc wieści po dzielnicy. Ona zdolna jest zadenuncjować mnie przed komisarzem, jako spiskowca... powiedziałaby, że się zamykam i fabrykuję dynamit.

— Oszalałeś pan!

— Wcale nie. W tych czasach każdy obywatel powinien być ostrożnym. A zresztą, jak oddalę tę kobietę, któż usłuży twojej przyjaciółce.

— Ona usłuży sobie sama. Pójdziesz zjeść obiad na mieście i przyniesiesz jej jaki posiłek. Takie drobiazgi wcale pana nie powinny zajmować. Może mi powiesz jeszcze, że w całym domu jest tylko jedno łóżko!...

— To prawda. Jest tylko jedno.

— Ustąpisz go mojej przyjaciółce. Ona zamieszka w pokoju pana, a sam zajmiesz drugie piętro. Możesz pan spać na ziemi na materacu, a w razie potrzeby, przepędzić kilka nocy w fotelu.

Chardin nie stawiał oporu, ale jego pognębienie rozdrażniło panią de Marcenac.

— Wahasz się pan jeszcze? — spytała pogardliwie. — Miałam lepsze o panu wyobrażenie. Czy mam przypomnieć może, że mój ojciec oddał panu kiedyś ważną przysługę.

— Nie zapomniałem o tem bądź pewna — szepnął stary.

— Być może, ale wygląda tak, jakbyś pan zapomniał, bo kiedy po raz pierwszy żądam dowodu wdzięczności i poświęcenia, wymawiasz się podając śmieszne powody.

— Moja droga Berto, nie pognębiaj mnie — odrzekł Chardin — jam stary i do spokoju przywykły. Najmniejszy wypadek wstrząsa mną i sama myśl, że mogę mieć do czynienia z sądem, dreszczem mnie przejmuje.

— Czy cofniesz pan także obietnicę, którą wymogłam na panu, i nie oddasz sędziemu listy dłużników Basfroi?

— O nie... nie... oddam ją... chociaż krok ten wiele mnie kosztuje... nawet w takim razie twoja przyjaciółka nie będzie u mnie bezpieczna, gdy będę narażony na wizytę agenta policyjnego.

— Jeszcze! — zawołała hrabina, wstając z krzesła. — Powinienbyś pan rumienić się za tyle wahania. Ale ponieważ panu brak odwagi, ja mieć ją będę za pana. Ja chcę... słyszysz pan!... ja chcę, żeby moja przyjaciółka tu zamieszkała i sprowadzam ją natychmiast.

— Berto!

— Idę po nią i zobaczymy, czy ośmielisz się pan wypędzić biedną kobietę.

— Nie... nigdy! wolę sam dom ten opuścić.

— Dobrze, przyjdź pan mieszkać chociaż u mnie. Ja sama czuwać będę nad nią skoro za wielki tchórz z pana, by dać jej opiekę.

— Tchórz! — powtórzył z boleścią ojciec Chardin.

— Tak, to tchórzostwo odmawiać schronienia nieszczęśliwej, prześladowanej, którą mąż chce zabić. Zamknąć przed nią drzwi, to znaczy skazać ją na śmierć. Gdybym miała dla niej inny przytułek nie udałabym się do pana; ale tu tylko może być bezpieczną. Więc musisz ją pan przyjąć i uczyń to z dobrej woli... chociażby dla tego, abym nie była zmuszoną uwierzyć, że pan nie masz serca.

— Nie! — zawołał Chardin, rozczulony wymową hrabiny — nikt nie powie, że zamknąłem drzwi mego domu przed nieszczęśliwą kobietą. Mieszkanie moje, majątek. osobę... wszystko oddaję na jej usługi, a gdyby mąż ośmielił się ścigać ją aż tutaj, przyjmę go tak, że drugi raz nie powróci. Teraz, droga moja Berto, mów, co mam uczynić? Rozkazuj! będę posłusznym.

— Zejdź ze mną, mój przyjacielu — rzekła Berta, podając mu rękę, którą szczerze uścisnął — otworzysz mi drzwi od sieni, zostawisz je cokolwiek uchylone, a w minutę później przyprowadzę ci moję protegowaną...

Chardin wskazał Bercie drogę.

Na dole rozstali się. Staruszek, wzruszony bardzo, oparł się o sztuczną skałę, na której stało popiersie Thiersa; pani de Marcenac wyszła szybko i za chwilę wróciła, prowadząc kobietę, czarno ubraną, z gęstą zasłoną na twarzy.

Ojciec Chardin, oparty o skałę, nie ruszył się wcale, widząc je wchodzące.

Hrabina pierwsza przerwała milczenie.

— Mój przyjacielu — rzekła najsłodszym głosem — oto przyjaciółka, którą oddaję twojej opiece, i która winna ci będzie życie. Wczoraj jeszcze, gdybyście się byli spotkali, byłabym ci ją przedstawiła... ale dziś znajdujemy się w okolicznościach, które nakazują nam pominąć zwyczaje światowe. Imię jej Gabrjela, a nazwiska nie powiem ci, abyś nie był bardziej odpowiedzialnym. Możesz bezpiecznie użyczyć schronienia osobie, której nie znasz, skoro tylko prosi o pomoc w imię nieszczęścia i prześladowania.

— Szczęśliwy jestem i dumny, że to schronienie ofiarować mogę — odparł staruszek, pusząc się. — Póki tylko pani zamieszkiwać będzie pod moim dachem, może być zupełnie spokojna. Odpowiadam za jej bezpieczeństwo i dziękuję ci, moja Berto, że dałaś mi sposobność przyjść jej z pomocą.

— Panie — rzekła prześladowana. — Jeżeli uniknę grożących mi niebezpieczeństw, całe życie moje starać się będę, by dać panu dowody mojej wdzięczności; a cokolwiekbym uczyniła, nie zdołam nigdy uiścić się z długu, bo pan mnie znasz mnie i spokojność swoję mi poświęcasz.

Berta nie przesadzała bynajmniej, utrzymując, że pan jesteś najlepszym i najwspaniałomyślniejszym z ludzi.

— Spełniam tylko mój obowiązek — odparł Chardin z udaną skromnością i komiczną powagą.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Łopuszański. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.